

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 87

Warszawa, poniedziałek 31 października 1949 r.

Rok V

Polska — Finlandia 6:10 i 12:4

WITKOWICE

Polska A → 0
Czechosłowacja A 2

DWA MECZE
z CSR

POZNAŃ

Polska B → 2
Czechosłowacja B 1

O czym zapomnieli nasi piłkarze

NASZ SPECJALNY WYSLANNIK RED. MALISZEWSKI TELEFONUJE

WITKOWICE, 30.10. (Tel. wł.) Gdy gospodarze nasi w odpowiedzi na pytanie jaki będzie wynik niedzielnego meczu — spotkali się z odpowiedzią, że raczej liczymy na zwycięstwo Czechosłowaków, kiwali powątpiewając głową. Jeden z kolegów czechosłowackich powiedział mi wprost: znamy tę śpiwkę, mówi się tak zawsze, że wygra przeciwnik, ale w gruncie rzeczy wierzy się we własne zwycięstwo.

Czy rzeczywiście nie mieliśmy tej wiary? W Warszawie wydawało mi się, że posiadamy atuty, które wyłożone na boisko witkowskie mogły zmusić czechosłowackiego przeciwnika do podzielenia się z nami „sukcesem”, względnie nawet do kapitulacji. W miarę zbliżania się meczu i zapoznawania z przygotowaniem jakie poczynili gospodarze, by nie dopuścić do dalszej porażki — optymizm mój coraz bardziej topniał. Zdawałem sobie sprawę, że jeśli Czechosłowacy dołączą do swych zwycięskich waleń jeszcze bardzo dobrze przygotowane kondycyjne to mogą odebrać nam jedyny atut — szybkość, a wówczas sprawa będzie co najmniej otwarta.

Przed dniem

Zjednoczenia SL i PSL

DZIEN 27 listopada będzie pamiętny dla całego narodu polskiego, a w szczególności dla naszego chłopstwa, bowiem w dniu tym obradować będzie Kongres Zjednoczenia Stronnictwa Ludowych. Zjednoczenie SL i PSL staje się nowym etapem zwycięskiej walki o brzości i zjednoczenia chłopstwa i robotników rolnych, walki o przebudowę społeczną — gospodarczą polskiej wsi. Zjednoczenie ma również i to wielkie znaczenie, że odbywa się na fundamencie dalszego wzmożenia zdobytych demokratycznych i postępu w Polsce i o oparciu o sojusz robotniczo-chłopski.

Z TYCH właśnie względów masę chłopów i młodzież wiejską witają Zjednoczenie z wielką radością, dając temu wyraz w zobowiązaniach i „Czynach Kongresowych” oraz w przygotowaniach do uroczystości Zjednoczenia w dniu 27 listopada.

Młodzież wiejska, zorganizowana w Ludowych Zespołach Sportowych, staje do szeregu z całym młodym pokoleniem, walczy się z entuzjazmem do akcji uczczenia Kongresu Zjednoczenia Stronnictwa Ludowych, podjętej przez Związek Młodzieży Polskiej.

INICJATYWA ZMP w akcji przygotowania do Kongresu polega na zmobilizowaniu jak największej masy młodzieży pracującej i uczącej się miast i wsi.

Jakie zobowiązania może służyć młodzieży wiejskiej z okazji historycznego dnia Zjednoczenia Stronnictwa Ludowych?

Zobowiązania te będą dotyczyły podjęcia organizacji nowych Ludowych Zespołów Sportowych, umocnienia i uaktywnienia już istniejących LZS-ów, podjęcia prac inwestycyjnych w sporcie wiejskim, uzyskania terenów pod boiska, budowa na sprzęt itp.

ZJEDNOCZENIE jeszcze bardziej uaktywni wies pod względem kultury fizycznej. A przystępując jej będzie w tej pracy uchwala Biuro Polityczne KC PZPR. W tym celu wskazuje drogę kul-

Po kilkudziesięciu minutach gry stało się oczywiste, że to nie przeciwnik, że Polacy są jakby urzeczni i trudno w drużynie naszej doszukać się zalet, które przyniosły ostatnie zwycięstwo w Warszawie. Okazało się, że filar, na jakim opierały się kalkulacje Polski, zawalił się od pierwszej chwili i nie ma racjonalnych przyczyn, dla których drużyna ustępująca przeciwnikowi nie tylko w technice i taktyce, ale i w szybkości i energii bojowej — miałaby odnieść zwycięstwo. Naturalnie mogło się zdarzyć, że przy jakimś „wymęczonym” ataku padła by bramka, która podważyła by morale przeciwnika, ale trudno było o bramkę w chwili, gdy pierwszy polski strzał padł dopiero po 15 min. i gdy atak polski robił wszystko, byle tylko nie wyrządził szkody przeciwnikowi. W tych warunkach, gdy po 30 min. gra narzucała się dotąd całkowicie w ręku przeciwnika — stała się bardziej otwarta, zaczęliśmy wierzyć, że może się jakoś uda szczególnie wyjść na remis.

Z UCZUCIEM ULGI

O nastroju świadczy najlepiej fakt, że gwizdek zwiastujący przerwę przyjął się z uczuciem ulgi, gdyż tablica rejestrująca stan meczu była jeszcze dziewiczo czysta. Wprawdzie siedzący obok mnie kolega Kazimierzak wierzył wciąż jeszcze, że jakoś po przerwie losy się odmień, i mimo słabej gry zdobyliśmy punkt, ale nastrój jego zmroził się szybko, gdyż już w pierwszej minucie po przerwie padła pierwsza bramka i to w najbardziej niekorzystnej sytuacji, jaka istniała w całym meczu. Wydawała się ona tak prosta, iż chciałem już skierować uwagę swą w inną stronę, gdy nagle ze zgrozą spostrzegłem, że piłka, która miała odbić Suszczyk, znalazła się pod nogami Preisa, który nie miał przed sobą już nikogo poza Jurówcem. Bramkarz nasz, który gotował się już do wybiegu, by złapać lekką skłóconą piłkę, cofnął się. Mógł jednak przeszkodzić, gdy przeciwnik z najbliższej odległości skierował ją pewnie do siatki, ku niemałemu zdziwieniu widzów zaskoczonych tak przyjemnym obrotem sprawy.

dalszy ciąg na str. 3

— 10 dni — 7 imprez

7 IMPREZ międzynarodowych — i to nie było jakiego kalibru — zamkniętych w ciągu 10 dni stanowi bilans bieżącego tygodnia. Dwa międzypaństwowe mecze piłkarskie z wypróbowanym przeciwnikiem i przeciwnikiem z boiska — CSR, dwa występy bokserów na północy, debiut reprezentacji futbolowej Albanii. W dwóch najpopularniejszych dziedzinach sportu — piłce nożnej i boksie — zmierzaliśmy siły z reprezentantami Czechosłowacji, Finlandii i Albanii. Za sobą mamy już dwa mecze seniorów piłkarskich z CSR, pięciorazową swą wyprawę na północ, odkryli karty piłkarze nieznanego nam bliżej Albanii. Teraz niecierpliwie czekamy na meldunki z praskiego placu boju, gdzie walczyć będzie wybrany narybek piłkarski Polski i CSR. Ten okres pełen wrażeń zamknięty zostanie niedzielnym meczem z Albanii, który będzie miał oprawę pierwszego, oficjalnego spotkania, zapoczątkowującego kontakt z odległym geograficznie, a bliskim nam krajem.

Na razie bilans przedstawia się następująco: ulegliśmy w Ostrawie pierwszej jedenastce CSR 0:2. Czechosłowacy wzięli więc zasłużony rewanż za zeszłoroczną, warszawską porażkę. W Poznaniu wynik był lepszy — wygraliśmy 2:1 — ale rezerwy nie zachowały formy. Bokserzy po przegranej w Helsinkach 6:10, której zdaje się można było uniknąć (nóżny wyjazd), częściowo poprawili swą markę, bijąc 12:4 Finlandię B, która podobno jest niemal równa bitością pierwszej ósemce. Znikome zwycięstwo Tirany 1:0 nad niekompletną reprezentacją Łodzi — to plan pierwszego występu sportowców kraju „Białych Gór” na naszej ziemi.



Lekcja boks
na kursie dla działaczy sportowych ZMP.



Uczestnicy kursu
dla działaczy sportowych ZMP przed budynkiem ośrodka WUKF w Krakowie. W I rzędzie drugi od lewej — mistrz wioślarski Verey, czwarty od prawej — mgr Jesionka, instruktorzy kursu. Reportaż z kursu na str. 5. Foto Kurnik — Kraków

Spoglądamy prawdzie w oczy

MIEDZY ślepcami jest jednooki król — tak trafnie charakteryzuje grę własnych ziemków Ludwik Łajfer, jeden z najlepszych radioreporterów kontynentu, senior dziennikarstwa sportowego. Mecz — powiada dalej — nie mógł wzbudzić zachwytu u znawców piłkarstwa. Poziom raczej smutny. Wygraliśmy zasłużenie, ale nie jestem z tego rodzaju gry zadowolony. U was podobnie mi się środkowy pomocnik Parpan, który jest klasą, również bramkarz

dobry. Z naszych najlepsi chyba pomocnicy.

Z NANY radioreporter Masłanka, starzy przyjaciel polskich sportowców, twierdzi, że o zwycięstwie zdecydowała lepsza pomoc Czechosłowaków. Również i on nie jest zachwycony poziomem. Chwali Parpana i Jurówca. Gra Polaków rozczarowała go jak również i widowisko witkowskie, która liczyła na sukces gości.

KIEROWNIK Kapitanatu Szymkowiak: — Nie można wygrać, gdy się nie ma ataku. W drużynie naszej zblakowała wielka luka. Z naszych dobry był Gędek, Parpan, niezły Jurówek i Flanek. U Czechów podobnie mi się Marko i lewy łącznik Preis.

MR. SZNAJDER: — Czesi wygrali zasłużenie. Podobnie mi się Marko, Tegelhof i Parzycki. U Polaków trudno kogoś wymienić poza Parpanem, Gędkiem i Jurówcem.

CZŁONEK Kapitanatu dyr. WUKF. Katowice, Kisielewski: — Zaskoczony byłem kiepską grą Polaków. Był to chyba najgorszy mecz naszej reprezentacji po wojnie. Gracze nasi grali chłodno i uprzejmie, bez zrozumienia zasad taktycznych. (Krycie, przyjmowanie piłki, ustawianie się). Napad grał w jednej linii zamiast ustawiać się w głębi. Między napadem i resztą była wielka luka. Z naszych dobrze grał Gędek i Parpan szczególnie po przerwie. Obaj boczni pomocnicy — słabsi, U Czechów podobnie mi się Marko, Menclik, Tegelhof i Szefer.

WICEPREZES Polskiego Kol. Szachów Kmicieński: — Drużyna od pierwszej minuty nie była skonsolidowana. Brak krycia, brak akcji powiązanej, technika niedostateczna, zawodnicy nasi byli jakby zahipnotyzowani. Drużyna podzieliła się na dwa linie, linię ataku i linię tyłów. Z naszych nikt mi się nie podobał. U Czechów Marko, lewy obrońca i lewy łącznik, ale w sumie Czesi też mię rozczarowali. (T. M.)

Piłkarze polscy bez szminki...

OSTRAWA, 30.10. (Tel. wł.) Radość i zbyt wielki optymizm po sukcesie bułgarskim zostały brutalnie przylgnięte w Witkowicach. Premierowy mecz między państwami na wspaniałym tutejszym stadionie zakończył się sukcesem gospodarzy — którzy czekali na z niemieckim utęsknieniem, niż Polacy. Jest faktem bezspornym, że piłka nożna w CSR bynajmniej nie wyszła z okresu kryzysu i szanse jej na arenie międzynarodowej są nadal bardzo niepewne.

Jakie są wnioski dla nas? Niezbity pocieszające, gdy się zważy, że zwycięstwo CSR było mimo wszystko zasłużone. Trudno filozofować co było gdyby Polacy choćby na 15 min. osiągnęli formę z meczu z Bułgarią. Z pewnością, gdyby udało się nam strzelić pierwszą bramkę — losy spotkania pocięłyby się może inaczej, ale faktem jest, że nie udało się gdyż... przy takiej grze nie mogło to się udać.

Kalkulacje teoretyczne na temat broni, jaką możemy ewentualnie pokonać przeciwnika okazały się złudne. Arseniał piłkarzy polskich był aż nadto ubogi w środki, którymi można by rzucić na kolana przeciwnika, posiadającego

oprócz wielkiej tradycji również dobre zasadnicze podstawy.

Tu dochodzimy do sedna rzeczy. Piłkarstwo polskie oparte jest wciąż na improwizacji, raz doskonałej, drugi raz — to identycznym stopniu beznadziejnej. Tak jak trudno było zrozumieć z jakim wysiłkiem powstało zwycięstwo bułgarskie — tak trudno drogą analityczną odnaleźć przyczyny, które spowodowały dzisiaj katastrofę.

Czyż nie jest to zbyt silne określenie przegranej różnicą dwóch bramek? Bynajmniej, gdyż słabiznę naszą oglądało 38 tysięcy rozumiejących się na rzeczy widzów. Widzieli ją fachowcy czechosłowacy, widzieli też naszby dobrze nasze zasadnicze braki, które wyszły jak szkodliwa z worka z chwiłą, kiedy zbrodliwa bojowość, energii i zdecydowania, a więc tych czynników, które niejednokrotnie pomogły do zwycięstwa nad przeciwnikami o znacznie bogatszych środkach technicznych i wyższej klasie.

Zdaje się, że to ostatnie zdanie tłumaczy w formie syntetycznej przyczynę naszej dzisiejszej porażki i stawia przed kierownictwem polskiego futbolu znowu problem jak najszybszego skutecznego szkolenia kadr, które mogłyby przystąpić do obrony interesów naszego piłkarstwa w oparciu o solidny kapitał zakładowy, bez konieczności oglądania się na cudowne dzieci. (T. M.)

W Sztokholmie powodzi się dobrze naszym rakietom

SZTOKHOLMIE, 30.11. (Tel. wł.) Tenisiści polscy odnieśli nowe zwycięstwa w międzynarodowym turnieju z wyrównaniem rozgrywanym na krytych kortach Sztokholmu. Skonecki pokonał Perssona (Szwecja) 11:9, 6:1. Polak dawał Szwedowi następujące wyrównanie: minus 15, i minus 30 na przemian w każdym gemie. Persson prowadził w pierwszym secie 5:4 i 40:0. Skonecki wszedł do trzeciej rundy i zmierzy się teraz z dobrym tenisistą szwedzkim Axelssonem. Skonecki będzie dawał wyrównanie minus 15 w pięciu gemach, w jednym gemie będzie grał na zero.

Piatek pokonał Gartela (Szwecja) 6:2, 4:6, 6:4, grając na minus 15. Szwed prowadził w trzecim secie 3:0.

Skonecki znajduje się w dobrej formie i według zdania wiceprezesa Olszowskiego, mecz z Axelssonem prawdopodobnie będzie najtrudniejszą przeszkodą do dalszych sukcesów.

Bergelin gra jednak w turnieju i wygrał z mało znanym przeciwnikiem — po ciężkiej walce 6:2, 4:6, 10:8. Rolsson już odpadł. Polacy znajdują się w grupie 32 tenisistów, którzy walczą o zwycięstwo.

Pływacy węgierscy w Polsce

ZS „Związkowiec” zamlorza sprowadził do Polski cztery pływaków węgierskich Robotniczego KS „Mawag”. W skład zespołu wchodziłby również dwójka piłkarzy wodnych. Pływacy węgierscy wystąpiłby w Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu.

Nemeth — 56,58 m

BUDAPESZT, 30.10. (Tel. wł.) Rekordzista świata w rzucie młotem Nemeth rzucił w niedzielnych zawodach 56,58. Drugi był Bonyhadi 51,58. Dysk wygrał Klics 47,43.

Przed meczem CSR — Bulgaria

PRAGA, 30.10. (Tel. wł.) — Bokserzy bułgarscy, mający stoczyć w poniedziałek 31 października międzypaństwowe spotkanie z Bułgarią — CSR przybyli już do Pragi. Organizatorzy meczu zaniepokojeni są, że dotychczas nie przybył z Polski neutralny sędzia meczu ob. Twardowski.

Czechosłowacy wystąpią w następującym składzie: Majdloch, Zachara, Matejczik, Petrina, Vrasitlik, Torma, Rademacher i Netuka.

Szcześliwe zwycięstwo Polski B nad CSR B 2:1

Czechosłowacy ulegają mimo lepszej techniki

SPECJALNY WYŚLANNIK „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO“ RED. W. GOŁĘBIEWSKI TELEFONUJE:

POZNAN, 30.10. (Tel. wł.) Polska B — Czechosłowacja B 2:1 (2:1). Bramki zdobyli: w 2 min. Tomasz (CSR), w 7 — Białas (P) i w 44 — Anioła (P). Sędziował Stojanow (B). Sędziowie bojni Michalik i Długosz. Widzów 20 tys.

Polska B: Skromny, Sobkowski, Barwiński, Słoma, Legutko Skrzypniak, Hogendorf, Anioła, Czapczyk, Białas, Wiśniewski.

Czechosłowacja B: Pavlis, Tys, Kocourek, Svoboda, Jajca, Vican, Benedictovic, Semci, Trnka, Tomas, Zdarsky, Pesek.

Zwyciężyli drugą reprezentację CSR, ale...

— Co znów za ale? — wykrzyknął Czytelnik. Zwyciężyli i to jest przecież fakt.

Niestety, to co oglądaliśmy na boisku Warty, trudno jest nazwać mianem meczu reprezentacyjnego. Wygraliśmy, to prawda, ale wykazaliśmy znowu tyle luk, że zwycięstwo rhyba poza znaczeniem prestiżowym nie wniesie nie pozytywnego w ocenę obecnych możliwości naszego piłkarstwa. Choć był meczu Polonia (W-wa) — Cracovia w ub. niedzielę, a nie wybrał się do Poznania, niech specjalnie nie żaluje. Oba te spotkania miały wiele wspólnych cech: goście lepsi technicznie i majory w polu znaczący przewagę, nie potrafili jej uwidocznić cyfrowo. Gospodarze ambitni i żywiołowi, zdołali o jedną bramkę więcej i rozprzeczili bronili wynik.

BRAK REZERWOWEGO ATAKU

W Sofii, w meczu z Bułgarią B nie mieliśmy lewej strony napadu. Teraz, na tle drugiej reprezentacji CSR okazuje się, że rezerwowego napadu w ogóle nie posiadamy. I tu tkwi główny powód, dla którego recenzję ze zwycięskiego spotkania rozpoczynamy od narzekań. Liczyliśmy, że „bombardierzy“ poznańskiego Kolejarza, wsparci o szybkiego Wiśniewskiego i doświadczonego Hogendorfa, potrafią zaskoczyć Czechosłowaków tempem i strzałem. Tymczasem napad nasz nie tylko, że dość rzadko decydował się na strzał, ale był tak słaby technicznie, że defensywa gości bez specjalnego trudu, chociaż też okresami nie zagrywała nadzwyczajnie — rozbiła jego akcje.

Klasyfikując nasz zespół formacjami, za najlepszą linię uznalibyśmy trio obronne, dalej — w nieznacznym odstepie pomoc, a dopiero na szarym końcu napad. Całe szczęście, że u przeciwnika było podobnie i skutkiem tego zdołaliśmy wygrać niskim stosunkiem bramek. Gdyby atak CSR, który w polu miał bardzo ładne pociągnięcia, był pod bramką Skromnego bardziej zdecydowany, to kto wie, jaki obrót przybrałoby spotkanie.

Może to jest nudne. Ale coś zrobić, kiedy w każdym meczu reprezentacyjnym musimy podkreślać techniczną wyższość przeciwnika, a na nasze plusey zapisywać wciąż przysłowiową anilię i nieco mniej, że większą szybkość. Od czasu do czasu notujemy jeszcze jako plus Polaków — dobrą kondycję. Tym razem jednak ustępowaliśmy Czechosłowakom i pod koniec spotkania, kiedy przeciwnicy nasi parli z całą energią do przodu, reprezentanci Polski byli wyraźnie wypompowani.

SKROMNY ZBIERAŁ OKLASKI

Skromny zbierał rzęście oklaski od rodzinnej widowni. Była to jednak nie tylko sympatia. Dawnejszy bramkarz Kolejarza, a obecnie filar Legii, grał naprawdę doskonale i wywiązał się z zadania bez zarzutu. Miał wprawdzie jeden rzutykany wybieg, w którego wyniku bramka została pusta, a on sam znalazł się na ziemi, ale we wszystkich pozostałych wypadkach bronil dobrze i pewnie. Za interwencję w 33 min. drugiej połowy, kiedy obronił dwie błyskawicznie po sobie następujące bomby Czechosłowaków, należy mu się bezsprzecznie duża pochwała.

OCENA OBRONY

W obronie Barwiński był lepszy od Sobkowiaka. Tarnowianin grał energicznie, zdecydowanie, szybko i skutecznie. Ma też wykop. Jeśli do tych wszystkich zalet dodać wysoką ambicję, to wraz ze Skromnym należy mu przypisać ex-aequo — pierwsze miejsce. Energiczna postawa Barwińskiego uniemożliwiła prawej stronie napadu CSR jakakolwiek spokojną akcję. Tarnowianin wyrastał jak spod ziemi w chwili, gdy Semci czy Trnka szczykowali się już do strzału i wybił im piłkę daleko w pole.

Sobkowiak w ciągu pierwszych kilku minut grał słabo. Nie przypuszczałem, by była to trema, bowiem nie miał jej na obcym boisku, w Sofii. Wdaje się, że mały poznańczyk nie potrafił się z miejsca rozegrać, w wyniku czego przez grę początkowo pojedynki biegowe z Peskiem. W miarę jednak upływu czasu Sobkowiak widocznie się poprawiał i wreszcie w drugiej połowie był już pełnowartościowym zawodnikiem.

Jako stoper wystąpił w Poznaniu Legutko. Obawiano się, że gwardzista, przyzwyczajony do innego systemu gry w

swym zespole, stworzył lukę reprezentacyjnej defensywie i będzie instynktownie rwał do przodu. Okazało się jednak, że Legutko rozumie dobrze rolę środkowego pomocnika w systemie „WM“. Trzymał się tyłów, gdzie mało widoczny i nieefektywny, pełnił jednak dobrą robotę, koncentrując się przede wszystkim na uniemożliwianiu Czechosłowakom dogodnych pozycji strzałowych. Gwardzista nie zaryzykował bodaj ani jednej wyrzeczki ku przodowi, pozostawiając oboj skrajnym — Słomie i Skrzypniakowi.

SŁOMA RÓWNY SKRZYPNIAKOWI

Słoma, mimo młodego wieku, ma już dobrą markę jako inteligentny ofensywny pomocnik, obdarzony instynktem dobrego ustawiania się w akcjach obronnych. Jeśli jednak trzeba by odpowiedzieć na pytanie, który ze skrajnych był lepszy — Skrzypniak, czy Słoma, to należało by klasyfikować chyba obu tych zawodników na jednakowym poziomie. Słoma był okresami bardziej widoczny, niż wariar. Ale Skrzypniak grał pełne 90 min. w jednakowym, dobrym tempie, podczas gdy „kolejarz“ miał kilka okresów słabszych.

Nie możemy zresztą mieć o to wielkich pretencji, nie zapominając bowiem, że Słoma to zawodnik młody, nie skrytalizowany jeszcze fizycznie, nie więc

dziwnego, że gdy musi barować przez całą grę, ma okresy nieco słabsze, wynikające z braku kondycji i dążności do złapania oddechu. Skrzypniak rozczarował dodatnio. Ale, niestety, na nim kończy się nasza lista pochwał.

CHAOTYCZNY FOOTBAL

Może jeszcze Wiśniewski, o którym tak słabo opinie wydaliśmy po meczu sofijskim, zaprezentował się fragmentami dodatnio. Już jednak reszta napadu pokazała nam mierny, chaotyczny futbol przeciętnego meczu ligowego. Wiśniewski ma pecha. W Sofii był słabo dysponowany, w Poznaniu znacznie lepiej, ale trafił na najlepszego zawodnika drużyny gości — Kocourka, który jest bardzo trudnym przeciwnikiem. Czecha pamiętamy zresztą z Warszawy, z meczu wygranego z pierwszą reprezentacją CSR 3:1, kiedy to zastępował najpierw Bohulę, a potem Białas.

Kocourek jest spokojnym, zimnym taktikiem futbolu i mały Wiśniewski nie mógł w pełni rozwinąć swych zalet — szybkości i strzału. Kocourek „wiedział“ na nim nicu-tanie, toteż, gdy bytomiał miał okazję do strzału, akcja Czechosłowaków uderzała mu celność. W efekcie, wszystkie strzały naszego lewostronnego były skandalicznie niecelne. Mimo to, można nazwać Wiśniewskiego współautorem zwycięstwa, z jego,

bodajże, podań i wypracowań padły obie bramki.

DOBRE CHĘCI NIE WYSTARCZA

Przedjmy teraz do czwórki, którą zamierzamy zganić. Przykro nam, że w dniu podwójnie dla Białasa uroczystym (ślub i występ w reprezentacji, zakończony zdobyciem bramki) musimy dawnego kawalera ocenić krytycznie.

Na meczu jeszcze kawaler, w trzy godziny później — żonaty. Taką błyskawiczną metamorfozę przeżył nasz reprezentacyjny łącznik Białas, który o 5 popoł. stanął na ślubnym kobiercu z p. Lucją Józefczak. Młodej parze życzymy wraz z Czytelnikami „Przeglądu Sportowego“ wiele szczęścia.

Białas miał najlepsze chęci i dał pokaz pracowitości. Cofał się, gdy było potrzeba daleko, wyrastał nagle w przód, ale tutaj nie mógł już niczym zaplanować. Musimy jednocześnie stwierdzić, że klubowa trójka: Białas, Czapczyk, Anioła — nie jest, mimo rozegranej wspólnej sezonu, zgrana. Czapczyk prezentuje walory, których nie rozumiemy i do których nie potrafimy się dostrzeżać. Białas, mimo to, jest zawodnikiem o pewnej sumie wiadomości

technicznych i stara się narzucić grę jtki system.

Jego dwaj koledzy — to piłkarze bardziej surowi, uznający przede wszystkim grę nieskomplikowaną, prostą w założeniach, bez finajzów i podstępów taktycznych. Sąd też w wielu wypadkach podania Czapczyka wyglądały rozprzeczliwie niecelne, ale w dużej mierze właśnie dlatego, że koledzy klubowi nie potrafili ich zrozumieć. Hogendorf był słaby. Nie pokazał ani przebojów, ani strzałów. Nie widzieliśmy u niego słynnych biegów lub uścisłań do zmiany pozycji z Aniołą. Łódzki „munch“ wydawał się chory na śpiączkę.

O NASZYCH PRZECIWNIKACH

A teraz o przeciwnikach. Każdy z nich był lepszy o klasę, jeśli chodzi o opanowanie piłki. Grali równie ambitnie, jak i my. Byli może nieco wolniejsi, a atak ich grzeszył wybitną indolencją strzałową. I tu właśnie tkwi źródło ich niepowodzenia. Jeśli bowiem oceniam spotkanie z przebiegu walk na boisku, to bez wahania przyznaliśmy Czechosłowakom 75 proc. gry.

Były okresy, zwłaszcza po przerwie, kiedy cały ich zespół, z wyjątkiem bramkarza, przesadywał na naszej połowie, a drużyna polska kotłowała się pod własną bramką.

Tirana-Lódź 1:0

Albańczycy wygrywają sparring przed niedzielnym spotkaniem z Polską

ŁÓDŹ, 30.10. (Tel. wł.) — 17 listopada Tirana — Łódź 1:0 (0:0).

TIRANA: Vogli, B. Borici, Spahin, Lacey, Llambl, Kavaja, Parpani, Ginali, L. Borici, Bicaku, Teliti.

ŁÓDŹ: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuc, Miller, Słaby, Urban, Jaźnicki, Popiołek, Janeczek, Ochmański (Koczewski), Marcinia (Ochmański).

Zwycięstwa bramkę dla gości strzelił L. Borici. Sędziował Bukowski z Radomia. Publiczności około 10.000. Łódź miała okazję ocenić możliwości piłkarskich Albanii, szkoda tylko, że w zespole Tirany zabrakło kilku wybitnych zawodników. Z graczy, którzy występowali przeciw Rumunii, widzieliśmy na boisku 8 piłkarzy, w tej liczbie i wszystkich napastników.

JAK GRAJĄ ALBAŃCZYCY?

To pierwsze pytanie, które niewątpliwie wszystkim Czytelnikom cisnie się na usta.

Ocena gry gości nie jest łatwa. Po pierwsze dlatego, że spotkanie w Łodzi traktowali oni jako sparring przed meczem międzypaństwowym z Polską i nie można z całą stanowczością twierdzić, że rozwinęli on grę na pełnych obrotach. Po drugie — w zespole ich brakowało kilku zawodników.

TRUDNA OCENA

Na tle gry zdekompletowanej jednostki łódzian szczególnie w linii ataku, gdzie do reprezentacji Polski powołano atutowe asy, trudno jest mówić o pełnych kwalifikacjach Albańczyków. Na trybunie syczało się głosy, że goście nie reprezentują tak wysokiej klasy, jak awizowano przed meczem. Słusznie, gdy jednak obniżyć zastrzeżone wymagania, ocena gry gości wypadnie dla nich znacznie korzystniej. Co tu zresztą ukrywać. Przygotowani byliśmy na to, iż Albańczycy zasłoczą nas nieprawdopodobnym tempem i werwą oraz, że będą górować w każdym pojedynku przy grze główkami. Pod tym względem jednak publiczność została częściowo zawiedziona. Albańczycy grali szybko, ale ich biegi nie mogły nam zaimponować. Mile natomiast zaskoczył nas przeciwnik swym spokojem, poprawną techniką i grą, w której często widzieliśmy przewrotną myśl.

Częściej raczej łódzianie próbowali piłkę przerzucać wysoko ponad głowami, niż to czynili goście, starając się grać przyziemnie. Piłka nie zawsze się ich słuchała. Trudno jest w tej chwili powiedzieć, czy było to wynikiem pewnych niedokładności technicznych, czy też piłka uciekała od nogi wskutek przyzwyczajenia do gry na twardym terenie. Raczej przyjmujemy za zasadę, że Albańczycy, podobnie jak Polacy, nie zdążyli jeszcze posiąść wszystkich tajemnic z dziedziny sztuki piłkarskiej.

Jedynie środkowy napastnik Borici przetrwał wszystkich o głowę. Spokojem, łatwością opanowania piłki i mądrym wysuwaniem łączników na pozycje — uzyskał sobie miano najlepszego w tym dniu. Obaj łącznicy często głęboko zapuszczali się pod własną bramkę, aby rzucać ich było odcinać jako rażowych napastników. Nadto obaj popieliali jeden i ten sam błąd: bawili się pod bramką w momencie, gdy sytuacja wymagała zdecydowanego strzału.

O skrzydłowych słyszeliśmy, że są lotni i niebezpieczni. W niedzielę trudno było to stwierdzić, obaj byli za mało zatrudniani, a gdy wreszcie przypominano sobie o nich, nie zawsze potrafili zmylić czujność naszych obrońców, wśród których Włodarczyk stał wyraźnie ponadzie formy i niezdecydowanymi interwencjami ułatwiał często Telicemu ucieczki. W ataku Tirany nie dostrzegaliśmy zmian pozycji. Grają oni według sztywnej zasady systemu „WM“.

W pomocy najlepszy był Llambl, który w roli stopera nie potrafił utrzymać w ryzach lotnego Janeczka. Z obrońców lepiej podobał się nam Spahin.

Najwięcej oklasków zebrał bramkarz Vogli. Ten zwinnny, smutki

brunet kilkakrotnie b. efektywnie interweniował. Strzałów na ogół miał niewiele. Nasi napastnicy niezdolni byli do bombardowania i dlatego ocenę jego talentu odkładać do niedzielnej spotkania z Polską.

ZŁEPEK ATAKU

Reprezentacja Łodzi była właściwie zlepkiem w linii ataku, gdzie w ostatniej chwili pośpieszyli łódzianom z odsieczą trzech warszawian: Jaźnicki, Popiołek i Ochmański. Z góry było wiadome, że atak w tym zestawieniu nie będzie funkcjonować sprawnie. Często denerwowały nas sytuacje proste i niezawodne, w których napastnicy łódzcy nie wiedzieli co zrobić. Największym spokojem odznaczał się Popiołek, najbardziej leniwy był Ochmański, najlepiej centrującym — Jaźnicki, a najbardziej żywiołowym — Janeczek.

Gdyby piłka napadu, podobnie zresztą jak i linia ofensywna Tirany, nie zwickała ze strzałami — niewątpliwie bramkarze jednego i drugiego zespołu musieliby częściej kapitulować.

Defensywa gospodarzy wywiązała się ze swego zadania i nie popełniała (poza Włodarczykiem) kardynalnych błędów.

Niedyskrecje z „pustyni Sahary“ źle się grało na boisku bez trawy

POZNAN, 30.10. (Tel. wł.). Po meczu odbył się oczywiście bankiet, w ładnie udekorowanej sali restauracyjnej zebrał się zawodnicy obu drużyn oraz licznica dalsze, by przy przyjacielskiej pogawędce pogłębić bliźnięcie obu bratnich narodów. Czechosłowacy lojalnie przyznali, że przegrali bo nie umieli strzelać. Polacy się zadowolili ze zwycięstwa, ale również ganił napad i tym razem własny.

— Czym się tłumaczy, że zawsze ta obrona i pomoc muszą trzymać na sobie ciężar gry — narzekali nasi przedstawiciele formacji obronnych.

Rezerwowi bramkarz Krythowiak, który mógł spokojnie obserwować przebieg meczu twierdzi również, że atak polski nie dopisał. Pomocnik Skrzypniak mówi:

— Grało mi się dobrze, zresztą przyzwyczajony jestem do tej Sahary (Saharę nazywają puszczę bez trawy, na którym nie tylko, że nie ma trawy, ale każdy krok wywołuje tumany kurzu).

Zawodnicy Czechosłowacy, kiedy już przetrwali gorący porażki mówili z uśmiechem:

— To jest boisko trawiaste, ale widocznie trawa urosła w ziemię...

Kohut, który znalazł się w Poznaniu w charakterze rezerwowego był bardzo zmartwiony porażką pierwszej reprezentacji.

— Cołe szczęście, że tutaj się wygrało, ale w Wilkowiecach to dla mnie niepożądane. Myślałem, że pierwsza reprezentacja da sobie radę bez trudu.

W szeregu polskich i czeskich zapoznawców spotkać ogólnie zdumienie na wieść o wyniku w Wilkowiecach. Kierownicy drużyny CSR nie ukrywali zresztą faktu, że ich zdaniem do Poznania przyjechała lepsza reprezentacja, tym bardziej uciechą byli zaskoczeni podwójną niespodzianką.

SĘDZIA STOJANOW: — Drużyna Czechosłowacji była lepsza technicznie. Dyscyplina zawodników obu zespołów dobra. W drużynie polskiej bardzo podobał mi się Skromny, a w Czechosłowackiej bramkarz Pavlis. Widziałem mecz w Sofii i wydało mi się, że wasza forma w Poznaniu jest nieco lepsza.

WICEPREZES PZPN, KRUG: — Zawody nie stały na wysokim poziomie. Czesi byli lepsi technicznie. Przebieg gry wskazywał na wynik remisowy. Najlepszym zawodnikiem czeskim był Kocourek, w naszej drużynie na wyróżnienie zasługują Skromny i Barwiński.

WICEPREZES PZPN, Glinka: — Czechosłowacy byli lepsi i uważam, że wynik jest dla nas szczęśliwy. Zawiodł nasz atak, który był bardzo słaby. Najlepszymi w drużynie polskiej byli Barwiński i Skromny. G. W.

Z zegarkiem w ręku na trybunach Warty

POZNAN, 30. 10. (Tel. wł.) Punktualnie o godz. 11.55 na boisko wbiegły parami oba zespoły. Czechosłowacy w czerwonych koszulkach i w białych spodenkach, Polacy w złotych koszulkach i w niebieskich spodenkach. Kapitanowie drużyn, Vican i Barwiński, wymieniają lewaty, hymny państwowe i Polacy rozpoczynają grę.

CZESI STRZELAJĄ PIERWSI

Pierwszy atak kończy się autem, drugi — słabym strzałem Białasa. — Teraz goście przechodzą do ofensywy. W 2 min. Barwiński walczy o piłkę z Semci. Bój toczy się prawie na linii i sędzia boczny wskazuje na kórner. Biję Semci, strzał jednego z napastników CSR. Skromny piątkuje w pole i pada; znów następuje strzał, który odbija się od muru Polaków, wreszcie płaska poprawka i CSR prowadzi 1:0. Strzelcem jest Tomas.

STAN MECZU 1:1

Polacy nie zrażają się, usiłują atakować. Wreszcie w 11 min. Wiśniewski wyprzedza Kocourka i centruje. Piłkę przyjmuje Białas i piasłim strzałem w prawy róg wyrównuje. — Publiczność rozpoczyna gorący doping, ale Czechosłowacy opanowują grę i powoli wywalczają sobie przewagę. Pod koniec pierwszej połowy ataki polskie znów przybierają na sile.

PROWADZIMY 2:1

Wreszcie na minutę przed końcem Wiśniewski idzie do środka, ściga na siebie trzech Czechosłowaków, wywołuje zamieszanie pod bramką Pavlisa, oddaje piłkę Anioła, a ten wykańcza akcję spokojnym strzałem. Prowadzimy 2:1.

Druga połowa zaczyna się bardzo groźnie. Czechosłowacy natychmiast po gwizdaku ruszają ostro do przodu i już w 1 min. tylko dzięki ofiarnej nakrywce Skromnego, nie tracimy

ką w zacieklej obronie. A mimo to, napad CSR nie strzelał, a już oddał strzał, to była nim najczęściej niecelna bomba, albo słabe podanie łatwo chwytane przez Skromnego.

W zespole gości najlepszym zawodnikiem był wspomniany już Kocourek. Obok niego sklasyfikować należy drugiego obrońcę — Svobodę, a dalej — Vican na środku pomocy i Trnkę w napadzie. Obaj boczni pomocnicy — Jajca i Benedictovic obniżyli własne noży słabszą grę w defensywie. O ile w akcjach zaczepnych byli doskonałymi, potrafili skutecznie pchać własny napad do przodu, o tyle pod własną bramką dość często tracili głowy, wprowadzając niebezpieczny nieład.

W ataku nieprzyjemną grą wyróżniał się Zdarsky, któremu sędzia Stojanow kilkakrotnie zwracał uwagę na grę faul. Na treningu obaj skrzydłowi gości zaimponowali szybkością. Okazało się jednak, że gdy koło nogi jest piłka, szybkość ta wybitnie maleje, a przy energicznej grze obrońców znika niemal zupełnie.

DOBRY RZEMIEŚNICY PIŁKI

W sumie napastnicy CSR B, z wyjątkiem Trnki nie zaimponowali żadnymi cechami indywidualnymi i byli raczej do brymli rzemieślnikami piłki, niż błyskawiczymi zawodnikami.

Bardzo dobra nota należy się sędziemu spotkaniu, Bułgarowi Stojanowowi. Sędziował on dyskretnie, lecz stanowczo, bardzo obiektywnie, nie pozwalając na ostrą grę i nie faworyzując żadnej z drużyn. Obaj boczni pełnili również swoje zadania na piątce.

CO Z TRENERAMI?

Na zakończenie pragniemy jeszcze omówić nieco obszerniej problem, o którym spotykamy się w każdym niemal meczu międzypaństwowym reprezentacji Polski.

Czyta się ciągle w sprawozdaniach, że graliśmy ambitnie, że zawiódł atak i, że przeciwnicy przewyższali nas opanowaniem technicznym piłki. To ciągle podobne uwagi denerwują jeszcze bardziej, jeśli się weźmie pod uwagę, że, niestety, nie zrobiono niczego, aby ten stan poprawić. Po nauce we gierskiej aż zsumowało o konieczności sprowadzenia instruktorów z kraju naszych pogromców. Mijały tygodnie i o trenerach było coraz ciszej. Ostatnio nie mówi się już o tym zupełnie i obawiamy się, że nasza czołówka piłkarska spokojnie przeprzezi zimę, a na wiosnę będziemy znów zbierać porcję bzdur i lamentować na brak wyszkolenia.

WŁ. GOŁĘBIEWSKI

prowadzenia. Napór Czechosłowaków rośnie. W 11 min. po wolnym za faul Barwińskiego, Skromny z trudem bronil niebezpieczną główkę na kórner. Polacy atakują tylko wypadami. W 14 min. Białas zderza się tak nieszczyśliwie z Pavlisem, że bramkarza CSR znośzą z boiska, a na jego miejsce wchodzi rezerwowi Matys.

CZESI ŻĄDAJĄ KARNEGO

W 16 min. zamieszanie pod bramką polską. Jeden z napastników CSR leży na ziemi i chce oddać piłkę koledze. Obok niego go nasi zawodnicy i zaczynają się zapasy. Sędzia gwizduje. Czechosłowacy łapią piłkę i ustawiają się na 11 m przed bramką żądając karnego. Tymczasem Stojanow wskazuje wolnego w Idernku bramki CSR. Następują targi, wyjąsłone kategorycznym powtóreniem decyzji. Okazało się, że leżący na ziemi Czechosłowak dotknął ręką piłki.

Przewaga gości rośnie. W 19 i w 21 min. biją rzuty różne — bez rezultatu. W 23 min. mamy okazję podwyższenia wyniku. Matys wybiega niefortunnie z bramki, ale Białas złę główkuje i piłka idzie na aut. Od 80 min. gry, cała drużyna gości jest na naszym polu. W ataku Polski zostaje tylko jeden zawodnik. Wszyscy inni zmagają się z naporem Czechosłowaków, wybijając piłkę gdzie się da, najczęściej na auty.

PUSTA BRAMKA

Na 6 min. przed końcem — widownia zamiera. Skromny złę oblicza wybieg, pada, bramka jest pusta, a Czechosłowacy strzelają. Piłka odbija się kilkakrotnie od ciał zawodników, wreszcie Barwiński wybijają ją w pole.

Mecz kończy się w chwili, gdy napór przeciwników wydawał się już bardzo groźny. Publiczność zalewa boisko, unosząc w górę bohaterów spotkania, a przede wszystkim Skromnego, który na barkach kibiców wędruje do szatni.

G. W.

RED. T. MALISZEWSKI
TELEFONUJE Z WITKOWIC

Słabe strony piłkarstwa polskiego obnażyli zawodnicy Czechosłowacji w Witkowicach

Obóz polski doszukuje się powodów przegranej

dokonanie ze strony

Był to jak się później okazało pierwszy gwóźdź do deski. Drugi i na szczęście ostatni był w 19 min. A bądymy szczerzy, mogło być ich jeszcze więcej, gdyż po przerwie słaby nasz zespół jeszcze bardziej rozkleił

Bezstronny sędzia

ZAWODY prowadził p. Harangozo jeden z młodszych sędziów węgierskich. Był to jeden z najlepszych arbitrow węgierskich, jakich widzieliśmy w ostatnich czasach. Można mu było też zrzucić zbyt dużą drobność, ale nie był to błąd. Orzeczenia jego miały nie być zbyt ostry, ale nie obniżają dobrej opinii. Harangozo był stanowczy i całkowicie bezstronny. Jesteśmy mu zobowiązani, że wyłapywał skrupulatnie wszystkie nieporozumienia naszych zawodników, które wchodziły w grę. Tyczy się to przede wszystkim nieformalności przy sterowaniu meczem. Było by dobrze gdyby i nasi sędziowie zaczęli w tym względzie wykazywać większą wrażliwość, a wówczas nie musielibyśmy wstydić się nazbyt wielkiej ilości nieformalnych zwrotów w kierunku bramki polskiej.

Na podkreślenie zasługuje na ogół obiektywne stanowisko obu bocznych sędziów Czechosłowaków, z których jednym był znany naszej publiczności p. Heromansky. Przeczenia jego zdarzały się być korygowane przez sędziego głównego, który reagował na znaki jedynie wówczas kiedy był sam przekonany o ich słuszności.

Kilka słów należy się publiczności. Zachowywała się ona bardzo obiektywnie i po sportowemu. Protesty przy niewybranych wkraczających Suszyczka były uszaniowane. Przy rzadkich dobrych akcjach, czy interwencjach Polaków nie wstrzymywano się z oklaskami. Zyczylibyśmy sobie, by nasza publiczność posiadała również dobre wyrobienie sportowe i niezły sąd.

się. O ile do tej pory dojdzie do naszej bramki było jako tako chronione — to teraz robiły się coraz większe luki, to też skromny wynik był też po części zasługą słabej sztuki strzeleckiej przeciwnika.

POWODY PRZEGRAŃ

Gdy po meczu w obozie polskim doszukiwano się powodów przegranej, widziano je przede wszystkim w braku łączności między defensywą a atakiem. Można przyjąć dwie koncepcje. Można stanąć na stanowisku, że pomoc a ściślej mówiąc, dwaj boczni niedostatecznie podpierali napad, ale można też dojść do wniosku, że z chwilą gdy polska piątka ofensywna nie umiała utrzymać piłki choćby na kilka bezpośrednich ciągów, defensywa musiała w końcu załamać się. Osobiście byłbym nawet skłonny bronić tej właśnie tezy. Początkowo były nasze, w co wliczamy całą szóstkę, trzymały się zupełnie dobrze i wynik był 0:0 do przerwy. Gdy pochwala bramka zmieniała sytuację nastąpiła przemiana, która polegała na zrozumieniu konieczności dogonienia przeciwnika. Zamiast więc nadal szczelnie blokować zapuszczano się czasami do przodu, zapomniawszy o podstawowych zasadach krycia i stąd powstały wielkie luki, za które odpowiedzialność spada przede wszystkim na bocznych pomocników, ale i łączników.

SŁABA GRA ATAKU

Osobiście sądzę, że klęskę witkowską spowodowała przede wszystkim zupełnie słaba gra napadu. On to nie tylko nie umiał przebiec się do przodu, ale nie odciążał formacji

tylnych. Nie znaczy to by były one całkowicie bez winy, by nie powtarzały starych błędów, jak zwykle patrzone przede wszystkim na piłkę zapominając całkowicie o konieczności krycia przeciwnika, który na nią czekał, zapomniano o ustawianiu się schodkami, a i wzajemnym asekurowaniu.

Zgroza przejmowały sytuacje, kiedy to Parpan ruszał do bezpośredniej walki, a za nim było nikogo. Kto by w razie niekorzystnego przebiegu mógł przyjąć z sukcesem? Rozumie się samo przez się, że napastnicy w momentach napadu nie bardzo pamiętali o konieczności cofania się i krycia i stąd rozdzieli się szkolne uchybienia mocno nas kompromitujące.

Niemita historia witkowskiej klęski

CZECHOSŁOWACJA A — POLSKA A 1:0 (0:0). Bramki dla CSR zdobyli Preis i Parczyk. Widzów 38.000. Sędzia Harangozo. CSR: Schefer, Venglar, Rubasz, Hanke, Marko, Mencik, Kokstein, Parczyk, Tegelhof, Preis, Szymanski.

Polska: Jurowicz, Gędek, Flanek, Suszycz, Parpan, Wiczorek, Alster (Baran), Cieślak, Świczar, Pakolka, Mordarski.

Grę rozpoczynają Czesi i już w 1 min. rzut wolny przeciw Polsce zlikwidował głową Gędek. Atak polski poprowadzony przez Pakolka zatrzymał Czechosłowaków. Rzut wolny dla Polaków nie wyszedł. Gra jest chwilowo chaotyczna, inicjatywę mają Czesi, Polacy bronią się często nieczysto, co powoduje wiele rzutów wolnych. Szymanski z niebezpiecznej pozycji strzela obok słupka. Za chwilę ten sam gracz przebiega się, ale zostaje złapano na pozycji spalonej. Rzut wolny Preis wychodzi na róg przeciw Polsce. Głowa Parczyka idzie na aut. W ciągu 15 min. nie widać ani jednej skonkretyzowanej akcji Polaków. Czesi mają wciąż inicjatywę w swoim reku. Jednak atak nie może sobie wyrobić pozycji strzałowej albo strzela niecelnie. Pierwszy strzał Polaków (Cieślak) notujemy dopiero po kwadransie gry. Piłka idzie niestety obok słupka. Notujemy drugi róg dla CSR, na szczęście broni go Wiczorek. Nasz próba atakowa, ale dalej się łapać na palutki ze spalonymi. W 26 min. rzut wolny z linii pola karnego. Bije Parczyk, ale Wiczorek broni. Notujemy róg dla Polaków. Dobrze bije go Mordarski, jednak sędzia odgrywa faul.

ZMARNOWANA SZANSA
W 30 min. mamy wspaniałą szansę, kiedy Świczar uwalnia się od przeciwnika na skrzydle i centruje. Cieślak dostaje piłkę,

Mało było jasnych punktów Najlepsi Parpan i Gędek

MAŁO było jasnych punktów polskich na stadionie w Witkowicach. Zdania, komu należy przyznać pierwszeństwo były podzielone, gdy chodziło o Parpana i Gędkę. Parpan zdobył sobie uznanie fachowców czechosłowackich, którzy uważali, że stanowi „klase”. Przy chylając się do opinii przynalnym co najmniej równą lokatę Gędkowi. Grał on bardzo równo od chwili, gdy po kilku minutach wszedł na boisko w uderzenie. Gędek był jednym z nielicznych zawodników polskich obok Parpana, którzy wygrywali pojedynki głową. Szedł energicznie i przytomnie w bój, dobrze się ustawiał i w porę wkraczał.

Parpan, który miał jeszcze w sobotę temperaturę 37,5 walczył ze zwykłą nieustępliwością, stąd też centrum gości było dobrze szachowane i ataki rozwijały

się przede wszystkim skrzydłami. Parpan nie ograniczał się jedynie tylko do wykupu, ale kiedy było to tylko możliwe starał się o spokojne i celowe oddanie długiej piłki, nad której precyzją i czystością należy ciągle jeszcze pracować.

Na równi ocenilibyśmy grę Jurowicza i Flanka. Jurowicz miał kilka wspaniałych parad. Minimalnie niższa nota wypłynęła by co najwyżej z uwagi na jedną wypuszczone piłkę. Flanek grał b. spokojnie i przytomnie. Wykopy nieco wtrącały w powietrze, ale w sumie dawał sobie zupełnie radę.

W znaczącym odstępie wymieniamy obu bocznych pomocników. Do przerwy trzymali się nawet nieźle, dopiero później stracili jakoś głowę i roilo się od błędów taktycznych. Wczoraj brali rutynę, gdy chodzi o wielkie mecze. Jest

on czasami za miękki i zbytby zwiększyć z oddaniem piłki. Suszyczka widzieliśmy grającego lepiej i uważamy, że możliwości jego są wyższe, niż te, jakie zademonstrował w niedzielę.

Gdy chodzi o atak — trudno powiedzieć kto grał... gorzej. Nie umiał on po prostu dać sobie rady z dobrze szachującą pomocą czecką, a był zbyt powolny, słaby w grze głową, toteż jedyną radą byłoby może stosowanie kombinacji przy ziemnej — naturalnie w szybszym tempie.

Ale o tym nikt nie myślał w naszym obozie, a poza tym pomoc forsowała górę na piłki, które stawały się łupem przeciwnika. Ze złych napastników najłepszy był Alster; w porównaniu z Warszawą zmienił się nie do poznania. Nie wiedział w ogóle co za sobą robić: tracił piłki szybciej, niż je zdobywał, toteż słusznie wymieniono go po przerwie na Barana. W pierwszej chwili zdawało się, że łodziem podwodził napad, gdyż kilka jego wypadów było dobrych, niestety, jednak w czasie jednego z przeboju w 10 min. uległ kontuzji boku i od tej chwili grał już mniej agresywnie.

TECHNIKA TO JESZCZE MAŁO

Rozczarował nas w wielkim stopniu Pakolka. Przyznał się, że samymi sztuczkami technicznymi nie można „żyć”. Lewy łącznik przegrywał wszystkie bezpośrednie starcia, ponieważ nie umiał dość szybko uciec z piłką, a fizycznie nie dostrzymywał kroku twardego przeciwnika. Bardzo mało widoczny był również Cieślak; jedyny jego klasyczny przebieg zatrzymany został, niestety, ręką przez jednego z graczy czechskich, ale ostatecznie ten jeden moment nie może wpłynąć na podwyższenie klasyfikacji.

Skarży nasze na niedostateczną zwrotność Świczara znalazły tutaj pełne uzasadnienie. Operował wprawdzie jak zwykło po całym boisku, starając się uciec do przodu, co z tego jednak gdy w minimalnych tylko wypadkach udawało się zwodzić. Było to przeważnie wówczas, kiedy znalazł się gdzieś na skrajach i miał większą swobodę manewrowania. Do bardzo złych jego cech zaliczamy słabą grę głową.

MORDARSKI NIE UMIE CENTROWAĆ

Nadzieje, jakie łączyliśmy z Mordarskim, niestety, nie spełniły się. Legioniści nie posiadali zwykłej agresywności, wykazywał małą inicjatywę i również nie był dostatecznie szybki. Gdy już dorwał się do piłki zamiast centrować lekko w tył, walił tak mocno do przodu, że stawała się łatwym łupem bramkarza. Sztuka centrowania jest naszym skrzydłowym nadal obcą. Poza tym napastnicy nasi grali tak, jak gdyby widzieli się po raz pierwszy. Mało było wzajemnego zrozumienia i mało umiejętności uwolnienia się od przeciwnika i wyjścia na dogodną pozycję. Trzymamy się przeważnie jednej linii, zamiast ustawiać się w głąb, a była to jedyna możliwość rozzerwania do przodu spójnego bloku czechosłowackiego.

E. Jabłoński wyjaśnia

Od gracza Ogniwa — Cracovii ob. E. Jabłońskiego otrzymujemy następujące sprostowanie:

W związku z niezgodną z prawdą notatką w „Przeglądzie Sportowym” z dn. 17.10.1949 r. w rozdziale z zawodów piłki nożnej pomiędzy „Ogniwem Cracovii” — Unią Ruch Jakoby Juniorów „Ruchem” — Ruchem padł ostry „przebieg” przez Jabłońskiego i o a w l a d e z a m katolicyzmu, że najmniejszego starcia z wymienionym zawodnikiem nie miało, tym bardziej, że zawodnik ten w okresie wypadku grał na prawym skrzydle i starcie miało miejsce z innym zawodnikiem.

Ze względu na szkodzenie mi tego rodzaju recenzjami w opinii publicznej proszę o sprostowanie w Waszym piśmie.

★
Cieszymy się, że E. Jabłoński nie był sprawcą „przebiegania” gracza Ruchu Ruchem. Jeszcze bardziej podobaloby się nam, gdyby starcie miało miejsce z innym zawodnikiem.

13 listopada

ostatnie mecze I Ligi

W związku z nadprogramowym spotkaniem międzypaństwowym naszych piłkarzy z Albanią, PZPN zmienił terminy spotkań ligowych i o puchar Kaluży.

Ostatnie mecze I Ligi, które miały być rozegrane w niedzielę 6 listopada zostały przeniesione na 13.11 a spotkanie o puchar Kaluży z 13.11 (Poznań — Warszawa, Śląsk Opole — Łódź i Górny Śląsk Kraków) przeniesiono na 20.11.

Ostatni mecz II Ligi między Pomorzaniem a Gwardią Szczecin dojdzie do skutku 6 listopada br.

Sukces Czechosłowacji wynikiem słabej gry Polaków

CZECHOSŁOWACY wygrali zasłużenie i co do tego nie może być wątpliwości. Znawcy ich byli jednak na tyle trzeźwi, że nie popadli w zachwyt, do którego nie było powodu. Zwycięstwo było w wielkim stopniu wynikiem słabej gry przeciwnika. Czechosłowacy przewyższali nas, co prawda, niemal pod każdym względem, jednak umiejętności ich nie stały, jak dawniej, na poziomie międzynarodowej ekstraklasy. Byli oni technicznie znacznie lepsi. Umieili lepiej grać ciałem, byli lepsi w grze głową i kombinacji, ale wszystko to razem nie wystarczało, zapewne, na silniejszą drużynę, niż nasza.

O zwycięstwie Czechów zdecydowała przede wszystkim dobra gra pomocy, która łatwo dawała sobie radę z bardzo źle dysponowanymi napastnikami polskimi. Wskutek tego mogła ona też sporo uwagi poświęcić wspieraniu własnego napadu.

Doskonale grał środkowy pomocnik Marko, który nie dopuszczał do głosu Świczara. Nie ustępował mu lewy Mencik — gracz opanowany, dobrze wysyłający piłki do przodu. Również Hanke znajdował się zawsze tam, gdzie należało.

Z obrońców lepszy był lewy; prawemu zdarzały się już błędy. Inna rzecz, odnieśliśmy wrażenie, że przy silniejszym nacisku defensywy obaj nie dotrzymaliby placu. Debiutujący bramkarz ostrawski — Schaefer, po przełamaniu pierwszej trójmy grał dobrze i spokojnie.

STARA SZKOŁA

Atak czechosłowacki miał po przerwie szereg słabszych zagrań, ale i tymi można było dać sobie radę z Polakami, przy innym jednak przeciwniku były by one zbyt powolne i przejrzyste. Były to wszystko pokazy starej szkoły, które nie przenosiły akcji zbyt szybko do przodu. Lepiej robili to skrzydłowi, z których najbardziej podobał się Szymański niż Kokstein, chociaż pamiętamy o jednym wspaniałym strzale po mistrzowsku odprowadzonym przez Jurowicza.

Trójka środkowa znalazła się na kombinacji, zmianie miejsc, ale nie było w tym wszystkim nic frapującego. Umiejętność szybkiego wyrobienia sobie pozycji strzałowej, a przede wszystkim ostrego zaskakującego i celnego strzału pozostawia wiele do życzenia. Pierwsze miejsce z trójki należałoby przyznać chyba Prejsowi.

Tegelhof na środku był dobry, ale nie frapujący. Parczyk bardziej niebezpieczny.

W sumie gra gospodarzy była chwilami dla oka efektywna, ale nie zawsze skuteczna i nie było w niej pewności, która by gwarantowała zwycięstwo choćby nawet z nieco lepiej usposobioną tą samą drużyną polską.

Mili goście z Albanii zapoznają nas ze sportem w swojej ojczyźnie

PIERWSZY raz zetknęliśmy się ze sportowcami Albanii podczas wyścigu Praga — Warszawa. Byli to mali, pełni życia, chłopcy. Tak też wyobrażaliśmy sobie piłkarzy albańskich, kiedy wybieraliśmy się do nich w odwiedziny. Po wejściu do hallu hotelu „Bristol” zaskoczyła nas kompletna cisza. A to pech, widocznie drużyna wyszła oglądać miasto. Portier wyprowadził nas z błędu. Piłkarze są, właśnie jedzą obiad. W sali jadalnej także zupełnie cisza. Piłkarze albańscy okazali się cichymi, spokojnymi i subordynowanymi sportowcami.

SUBORDYNOWANA DRUŻYNA

To najspokojniejsza drużyna piłkarska, jaką kiedykolwiek gościliśmy stwierdzili zgodnie przedstawiciele GUKF i PZPN.

Podczas rozmowy z przewodniczącym Rady Kultury Fizycznej, p. L. L. zarem Lipivani, okazało się, że goście trafili do Polski przypadkiem. Kiedy w czasie tournée bawili w Bukareszcie, Rumuni zaproponowali im, aby spróbowali nawiązać kontakty sportowe z Polską. Albańscy porozumieli się z PZPN, który naturalnie chętnie zgodził się na wizytę sportowców kraju Skiptetarów.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z nawiązania pierwszych bezpośrednich stosunków sportowych między Polską a Albanią — powiedział Liazar Lipivani. Mamy nadzieję, że na tym się nie skończy, że będziemy mogli gościć Was w Tiranie. Przekonał się, jakie postępy poczynił nasz sport w okresie ostatnich kilku lat, tj. po wyzwoleniu.

Szef sportu albańskiego opowiadał nam dokładnie o sportowcach, warunkach, zamiłowaniu i zmianach

w strukturze sportu jego kraju. Obiecał jednak, że sam napisze do „Przeglądu” artykuł na ten temat, więc nie chcemy robić mu „konkurencji”, a naszych czytelników zapoznamy z aktualnym tematem w nieco późniejszym terminie, ale za to z pierwszego źródła.

Dla zaspokojenia najbardziej ciekawych powemy tylko, że piłka nożna jest obecnie sportem narodowym Albanii i że mały ten kraj (1.200.000 mieszkańców) chlub się posiadaniem ponad 70.000 czynnych sportowców. Jak dalece państwo opiekuńcze się sportem i stwarza warunki do jego rozwoju świadczy fakt pobicia w ostatnim sezonie 33 rekordów Albanii w samej tylko lekkoatletyce.

Piłkarze albańscy przebywali w stolicy tylko jeden dzień, gdyż w piątek po południu wyjechali do Łodzi, gdzie rozegrali mecz z repr. tego miasta. Powrót do Warszawy nastąpił w środę 2 listopada. Do Łodzi nie wyjechał tylko chorej (przeziębienie) obrońca Xherdet Shagiri. W drużynie znalazł się także jeden „inwalida” z poważnie kontuzjowaną nogą. Jest nim drugi obrońca Mohamet Dibra. Kontuzję odniósł podczas meczu z Rumunią. Zaopeczkowa li się nim polscy lekarze sportowi i już w pierwszym dniu pobytu założyli mu opatrunek gipsowy w Centrum Medycznym Sportowej. Te dwa wypadki niedyspozycji piłkarzy albańskich osłabiły nieco drużynę na mecz z Łodzią, gdyż reprezentacja traciła aż dwóch obrońców i to podobno obrońców dobrych.

WYRÓWNYANIE ZESPÓŁU

Kiedy zapytaliśmy kierownika drużyny o nazwiska ewentualnych asów w zespole, usłyszeliśmy w odpowie-

W 12 min. niebezpieczna sytuacja pod bramką Polaków, kiedy Kokstein z kilku kroków strzela obok słupka. Oprawdawsze gości świadczą dwa dalsze rogi, które obciążają nasze konto do 5.

W 12 min. niebezpieczna sytuacja pod bramką Polaków, kiedy Kokstein z kilku kroków strzela obok słupka. Oprawdawsze gości świadczą dwa dalsze rogi, które obciążają nasze konto do 5.

Albańscy są zadowoleni z wyniku uzyskanego w walce z Rumunią. Wynik spotkania z Polską specjalnie ich nie interesuje.

WYNIK NIE JEST WAŻNY

— Nie będzie ważny wynik — powiedział p. Lipivani. — Dla nas najważniejszym jest fakt, nawiązania z Wami przyjaźni stosunków sportowych. To co nie było możliwe nigdy przedtem, teraz stało się rzeczywistością.

Rozmowy z piłkarzami Albanii ułatwili nam studenci albańscy, którzy są słuchaczami naszych wyższych uczelni. Jest ich w Warszawie piętnastu, a trzech przydzielono do ekipy albańskiej. W ten sposób można się z egzotycznymi dla nas, sportowcami porozumieć w sposób najprostszy, tzn. po polsku.

Kierownikiem wyprawy jest wyżej wspomniany Liazar Lipivani, kierownikiem drużyny piłkarskiej — prezes Anton Mazareku, a trenerem Mbozja. Funkcję kapitana drużyny pełni napastnik Loro Borici. Pozostali członkowie ekipy to: bramkarz Vagli i Kita, obrońcy Shagiri, Dibra i Laci, pomocnicy Kavaia, Spahin i B. Borici i Liam bi, napastnicy Lacia, Parapani, Gjinali, Bieaku, Telili, Jareci i Resmja. Wykazuje się na nich reprezentuje barwy tirsńskiego klubu Partisan.

(L. S. C.)

5:0 gromią Węgrzy Bułgarów

BUDAPEST, 30.10. (Tel. wł.) Międzypaństwowy mecz piłkarski Bułgaria — Węgry, który był rewanżem za porażkę Węgrów w ub. roku, zakończył się pełnym sukcesem Madziarów, którzy wygrali 5:0 (1:0).

Pierwsza połowa meczu nie wykała jeszcze zdecydowanej przewagi piłkarzy węgierskich, a nawet lekko przeważali Bułgarzy. Po przerwie piłkarze Węgry przetrawili kilkunastominutowy napór przeciwników i sami ruszyli do ataku. Powodem tak wysokiej porażki drużyny bułgarskiej była linia ataku, która całkowicie zawodziła w strzałach.

Bramki zdobyli: Puskas 2, Deak, Budai oraz Rudas po 1. Spotkanie przyglądało się 45 tys. widzów.

Węgry B — Bułgaria B 2:0

SOFIA, 30.10. (Tel. wł.) — W meczu piłkarskim drugich reprezentacji Węgry i Bułgarii zwyciężyli Węgrzy 2:0 (0:0). Zwycięstwo Węgrów całkowicie zasłużone.

35 mełrowy strzał Martyny na meczu oldboy'ów

KRAKÓW, 30.10. (Tel. wł.). Oldboje Warszawy — Oldboje Krakowa 3:2 (3:1). Oldboje Warszawy zwyciężąc dowiedli wyższości nad kolegami krakowskimi, a zwycięstwa ich nie umniejsza obecność wielu krakowiaków jak Ciszowski, Łatko, Martyna, Jesionka w reprezentacji syreniego grodu.

Młodzież szkolna, która licznie stawiała się na zawody widziała w akcji słynną ogniście piątkę napadu Wisły — ówczesnego mistrza Polski w składzie: Adamek, Czuliak, Henryk Reymann, Kisieliński i Balcer — walczącą przeciw tandemu Martyna — Ziemia. Martyna kropnął wolnego z 35 m w swoim własnym stylu i oczywiście zdobył bramkę. Strzelcem bramki był również pik Czarnik obok Ciszowskiego najbardziej aktywny i wykazujący się najlepszą kondycją, gracz zespołu warszawskiego. Trzecia bramka dla Warszawy była dziełem Łysakowskiego. Dla Krakowa bramki zdobyli: Henryk Reymann po centrze Balcera i Kapiński.

KOL. POLONIA PRZEGRYWA W SZCZECINIE
SZCZECIN, 30.10. (Tel. wł.). Gwardia Szczecin — Kol. Polonia W-wa 3:1 (1:1). W Szczecinie rozegrano zostało towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy I ligową drużyną warszawskiej Polonii a szczecińską Gwardią. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 3:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Piłkot 2 oraz Bartczak 1; dla pokonanych honorowy punkt uzyskał Przepiórka, sędziował Szelter ze Szczecina.

W trosce o jak najszybsze zrealizowanie uchwały BP KC PZPR

aktywy partyjne obradują w całym kraju

W KOM. WOJEW. PZPR w na-
radzie aktywny sportowy z
terenu stolicy i woj. warszawskiego
wzięło udział ok. 200 aktywistów, re-
krutujących się z przedstawicieli
Partii, ZMP, SP, ZSCh, Zr. Sport.,
Wojew. i St. UKF oraz okręgo-
wych związków sportowych.

Referat na temat uchwały Biu-
ra Politycznego KC PZPR wygło-
sił wicedyr. GUKF, H. Szemberg,
który sprecyzował zebraniom cele
i zadania, stojące przed aktywnym
sportowym w realizacji uchwały.

W rezolucji czytamy m. in.:
„Na podstawie oceny dotychcza-
sowego stanu w Warszawie i woj.
warszawskim narada stwierdza, że
rola Zw. Zaw., Z. Sam. Chł. i orga-
nizacji młodzieżowych, a szczegól-
nie ZMP, jest w dziedzinie kultu-
ry fizycznej i sportu niedostatecz-
na.

Narada postanawia rozwinąć
sieć kół sportowych w zakładach
pracy stolicy i woj. warszawskie-
go oraz sieć LZS-ów we wszyst-
kich gromadach, a także objąć ca-
łą młodzież szkolną i pozaszkol-
ną wychowaniem fizycznym i ru-
chem sportowym — szczególnie na
odcinku wsi.

Narada podkreśla konieczność
większego powiązania sportu więk-
szego ze sportem robotniczym, w
ramach łączności miasta ze wsią.
Uczestnicy narady podkreślili potrze-
bę wzmocnienia czujności klasowej i
politycznej na odcinku kultury fizy-
cznej i sportu i zobowiązują się do
podniesienia poziomu wychowania
ideologicznego sportowców w duchu
idełów demokracji ludowej, brater-
skiej przyjaźni ze Związkiem Ra-
dzieckim i międzynarodowej solidarności
sił postępu.

Pod kierownictwem Partii, czer-
piąc z wzorów przodującego ruchu
sportowego Związku Radzieckiego,
poprzez masowy rozwój kultury fi-
zycznej i sportu — wzmocnimy zdro-
wność społeczeństwa i obronność
naszej Ludowej Ojczyzny, pomnoży-
my siły obrońców pokoju i przyspie-
szym nasz marsz do socjalizmu”.

UCHWAŁA BIURA POLITYCZNEGO REWOLUCJA W SPORCIE POLSKIM

W Krakowie pod przewodnictwem
kier. referatu propagandy KW PZPR
Zemankowej odbyła się narada akty-
wu sportowego woj. krakowskiego.
Referat o zasadniczych przemianach
w życiu sportowym i nowej drodze
sportu polskiego, wytyczony uchwa-
ła Biura Politycznego KC PZPR wy-
głosił dyr. GUKF poseł Motyka.

W dyskusji na temat niedociągnię-
cia, błędów i trudności zabierano
głos 15 mówców. Po podsumowaniu
dyskusji przez dyr. Motykę, zebrani
uchwalili rezolucję stwierdzającą, m.
in. że uchwała Biura Politycznego
KC PZPR dokonuje rewolucji w
sporcie polskim. W myśl tej uchwa-
ły aktywny sportowy PZPR woj. kra-
kowskiego będzie dążył do stworze-
nia najlepszych warunków do upra-
wiania sportu dla ludności miast i
wsi, otoczyć specjalną opieką sport
wiejski, oprzeć pracę sportową na ści-
słym kontakcie z czynnikami partyj-
nymi, rozszerzyć pracę kulturalno-
oświatową i podnieść poziom idea-
loogiczny i sportowy zawodników, a
w walce o postęp i umasowienie
sportu wzmocnić czujność klasową.

TROSKA O SZYBKĄ REALIZACJĘ UCHWAŁY

Na ogólnowojejewódzkiej naradzie spor-
tową aktywną PZPR w Kielcach przy-
było ponad 200 aktywistów sporto-
wych z terenu woj. kieleckiego. KC
PZPR oraz GUKF reprezentowali ob.
Gutowski, który wygłosił referat
analizujący uchwały Biura Politycz-
nego KC PZPR.

W ożywionej dyskusji mówcy
wskazywali na szereg zaniedbań i
braków na odcinku kultury fizycznej
i sportu w województwie kie-
leckim. Dyskusja wykazała głęboką
troskę aktywistów-sportowców o jak
najszybsze zrealizowanie uchwały Biu-
ra Politycznego KC PZPR.

WALKA Z POZOSTAŁOŚCIAMI USTROJU KAPITALISTYCZNEGO

W konferencji działaczy sporto-
wych — członków PZPR w Lubli-
nie wzięło udział przedstawiciel KC
PZPR — ob. Gutowski oraz ob. Ko-
rolko z KW PZPR.

W czasie dyskusji poddano kryty-
ce działalność tych działaczy sporto-
wych, których konserwatywizm odbi-
ł się ujemnie na rozwoju sportu na
Lubelszczyźnie. W wyniku obrad

zebrani uchwalili rezolucję, w któ-
rej zobowiązują się do wydania bez-
względnej walki wszelkim pozosta-
łościom ustroju kapitalistycznego w
sporcie oraz do zwalczania wszelkich
przejawów demoralizacji w życiu
sportowym, braku dyscypliny i ka-
perowania.

W rezolucji czytamy m. in.:
„Będziemy wychowywać spor-
tówców polskich w duchu demo-
kracji ludowej i walki o socjalizm,
w duchu międzynarodowej solidarności
sił pokoju i postępu, w du-
chu braterstwa i niezłomnej przy-
jaźni ze Związkiem Radzieckim, —
czołową siłą obozu pokoju i postę-
pu. Pod przewodnictwem Polskiej
Zjednoczonej Partii Robotniczej,
wychowywać będziemy zdrowych
i silnych, gotowych do pracy i wal-
ki, budowniczych ustroju socjali-
stycznego, obrońców trwałego po-
koju”.

W OPARCIU O WZORY SPORTU W ZSRR

Narada wojewódzkiego aktywu
sportowego w Szczecinie zgromadzi-
ła ok. 150 delegatów z terenu woj-
ewództwa. Sekretarz KW PZPR ob.

W PROCESIE wychowania nowego człowieka, świadomego
twórcy sprawiedliwego ustroju wielką rolę spełnia wycho-
wanie fizyczne i sport, a wychowanie nowego człowieka jest jed-
nym z najważniejszych elementów budowy podstaw socjalizmu
w Polsce Ludowej — taka myśl przebiega z doniosłej uchwały Biu-
ra Politycznego KC PZPR.

Jak wielkie znaczenie posiada uchwała dla naszego życia spo-
rtowego dowodem są liczne zebrania aktywu sportowego. Jak Pol-
ska długa i szeroka, wszędzie odbywają się zebrania działaczy
i sportowców. Po naradzie zapoczątkowanej przez Wydz. Prop.
KC PZPR — we wszystkich Zrzeszeniach Sportowych, klubach
i kołach przy zakładach pracy w całym kraju przebiega zrozumie-
nie ważności uchwały B. P. — KC PZPR i głęboka troska o jak
najszybsze zrealizowanie zadań wytyczonych w uchwale.

Lech skrytykował dotychczasową
działalność, zwracając szczególną
uwagę na niedostateczną pracę na
polu sportowym ZMP i Woj. Rady
Sportu Wiejskiego. Mówca zapowie-
dź roztoczenie organizacyjnej i
ideologicznej opieki nad LZS-ami i
przystąpienie do umasowienia kultu-
ry fizycznej, ze szczególnym zwró-
ceniem uwagi na stronę ideologicz-
ną i wychowawczą.

Referat o zasadniczych przemianach
w życiu sportowym i nowej
drodze sportu polskiego, wytyczony

uchwałą Biura Politycznego KC
PZPR, wygłosił wicedyr. GUKF H.
Szemberg.

W WALCE O UMASOWIENIE SPORTU WZMOCNIMY CZUJNOŚĆ KLASOWĄ

W naradzie sportowego aktywu
PZPR Śląska w Katowicach wzięli
udział: dyr. GUKF — Motyka, przed-
stawiciel Partii, Wojew. Urz. K. F.,
zrzeszeń sportowych, klubów i pra-
sy.

Po referacie dyr. Motyki na temat
uchwały Biura Politycznego KC PZ

PR w dyskusji zabrało głos 21
mówców, którzy podkreślili, iż
uchwała była w terenie przyjęta z
entuzjazmem przez działaczy sporto-
wych, sportowców i wszystkich pra-
cowników na polu w. f. i sportu. De-
legaci zrzeszeń i klubów zobowiąza-
li się do osiągnięcia i braku w pracy spo-
rtowej oraz wyrażili głębokie prze-
konanie, iż uchwała otwiera nowy
etap w pracy sportowej. Przedstawi-
ciele ZMP zadeklarowali pomoc dla
klubów i zrzeszeń sportowych oraz
dla LZS-ów.

W rezolucji zebrani m. in. posta-
nowili:

1. Podnieść poziom ideologiczny
w związkach, kołach i klubach;
2. w walce o umasowienie spor-
tu wzmocnić czujność klasową i
zaostreć walkę z pozostałościami
sportu burżuazyjnego; zwrócić
szczególną uwagę na systematyzo-
ną walkę z awanturami na boi-
skach i innymi przejawami demo-
ralizacji;
3. na zebraniach kół terenowych
PZPR i ZMP, kopać, but i zakła-
dów pracy poruszać sprawy spor-
tu i kultury fizycznej;
4. zorganizować wspólnie ze

związkami zawodowymi we wszy-
stkich zakładach pracy koła spor-
towe o wysokim poziomie idea-
wym i moralnym;

5. wspólnie z ZSCh, ZMP i
Związkiem Pracowników i Robot-
ników Rolnych zorganizować we
wszystkich wsiach województwa
Ludowe Zespoły Sportowe i rozwi-
nąć ruch łączności miasta ze wsią
na odcinku kultury fizycznej.

WIEŚ BĘDZIE OTOCZONA SZCZEGÓLNĄ OPIEKĄ

W Poznaniu wzięło udział w naradzie
ok. 300 czynnych działaczy sportowych z
terenu województwa poznańskiego i Zie-
mi Lubuskiej. KC i GUKF reprezen-
tował ob. Gutowski, który wygłosił referat,
nawołujący do przełomowego znaczenia dla
sportu polskiego uchwały Biura Politycz-
nego KC PZPR.

Dyskusja nad referatem wykazała wie-
le niedociągnięć w pracy nad umasowie-
niem sportu i wychowaniem fizycznym w
Wielkopolsce. Szczególnie zaniedbanym
terenem jest odcinek wiejski, który na
skutek narady zostanie otoczony jak naj-
dalej idącą opieką.

W rezolucji sportowy wielkopolski z
uznaniem powitał uchwałę i postanowił
zmobilizować zresze sportowców do na-
leżytego spełnienia zasygnalizowanych
w pracy nad rozwojem sportu i w. f. w Pol-
sce Ludowej.

NA WYBRZEŻU BRZE- ŁACZNOŚCI MIASTA ZE WSIĄ

Z udziałem 120 działaczy sportowych,
reprezentujących Związki Zawodowe,
ZMP, Rady Sportu Wiejskiego, ZS
„Gwardia”, Wojsko i AZS, odbyła się w
Gdańsku narada sportowa aktywu partyj-
nego. Referat o znaczeniu uchwały Biu-
ra Politycznego KC PZPR wygłosił ob.
Dobrowy, przedstawiciel KC PZPR.

W dyskusji głos zabierało kilkunastu
przedstawicieli sportu z miast i wsi. Dzia-
łacze sportowi woj. gdańskiego poddali
krytycznej ocenie dotychczasową działal-
ność kół sportowych, klubów i zrzeszeń.
Mimo bezspornych rezultatów w akcji
umassowania w. f. i sportu wyznaczo-
no. Wybrzeża, braki, szczególnie na od-
cinku ideologicznym, jak też we współ-
pracy miasta z wsią, są bardzo duże.

BOGATE INWESTYCJE SPORTOWE W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Zwołana w wyniku uchwały Biura
Politycznego KC PZPR narada aktywu
sportowego PZPR w Białymstoku, zawa-
żowała gruntownie braki w pracy do-
tyczaszowej, podejmując na podstawie
wytycznych uchwały, odpowiednie wnio-
ski.

Wojewódzka narada odbyła się w dniu
27.X. Przewodniczącą kier. wydz. propa-
gandy KW PZPR tow. Machina. Referat,
omawiający uchwałę Biura Politycznego
wygłosił delegat KC PZPR, tow. Rzeszut.
Podczas dyskusji, w której występow-
ało 15 mówców, poruszono wszystkie
istotne zagadnienia. Uzupełnieniem re-
feratu był głos pierwszego w dyskusji, wi-
cedyr. WUKF-u tow. Darnochwała, któ-
ry dał obraz stanu organizacji sporto-
wych w okręgu białostockim, wskazując
na błędy i osiągnięcia, zapowiadając przy
tym nowe wytyczne pracy.

W dyskusji podkreślono olbrzymią rolę
uchwały dla upowszechnienia w. f. i
sportu, omówiono pracę Rad Sportu
Wiejskiego i LZS-ów, wskazując rów-
nież na niedociągnięcia w pracy Zrzeszeń
Sportowych. Uczestnicy narady mówili
również o zbyt słabej pracy propagando-
wej pracy i radia.

W wyniku narady postanowiono zmo-
bilizować do wykonania zawartych w
uchwalach B. P. zadań szerokie masy akty-
wni i zawodników sportowych. Pochym
wyrazem groźbienia wielkiej roli
uchwały, była powzięta przez zebranych,
przy długotrwałych oklaskach, rezolucja,
zawierająca konkretne sformułowania o
planowanej pracy nie tylko na okres
najbliższy, ale i w ciągu planu 6-let-
niego.

W rezolucji zaplanowano w r. 1950 wy-
budować i oddać do użytku internat
Ośrodka Kult. Fiz. z pływalnią, salą
gimnastyczną, boiskiem treningowym do
piłki nożnej, 6 boisk do siatkówki i ko-
szyczki, korty tenisowe itd. Ponadto
zaplanowano wybudować nowoczesne
boiska sportowe w Łomży, Sokółce, Goł-
dapiu, Wysokim Mazowieckim i w 18
innych miejscowościach, a w ośrodkach
posiadających warunki do sportów wod-
nych, tj. w Augustowie, Oleku i Ełku,
rozbudować i ująć w ramy organizacyjne
pływanie oraz wioślarstwo.

W zakończeniu rezolucji, uchwa-
lonej przez aktywny sportowy, czy-
tamy m. in.: „Z okazji 70-urodzin
urodziny Generalissimusa Stalina
urządzimy we wszystkich klubach
i kołach sportowych pogadanki o
osiągnięciach sportu ZSRR w dzie-
le wychowania człowieka epoki
socjalizmu”.

Akademia W. F. im. gen. Świerczewskiego

Sejm R.P. przyjął jednomyślnie dekret o zmianie nazwy A.W.F.

NA PLENARNYM posiedzeniu Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej w dniu
28 bm., poseł Stanisław Kuślichowski
(PZPR) złożył sprawozdanie Komisji
Oświaty i Nauki w sprawie dekretu Ra-
dy R. P. z dn. 27 lipca o Akademii Wy-
chowania Fizycznego w Warszawie. Mów-
ca podkreślił, jak wielką wagę posiada
przekształcenie dawnej Wojskowej Aka-
demii Wychowania Fizycznego im. Ma-
rzeckiego Józefa Piłsudskiego w cywilną
placówkę, przeznaczoną dla krzewienia
kultury fizycznej wśród mas pracujących

i nadanie jej nazwy Akademii Wychowa-
nia Fizycznego im. gen. Karola Świer-
czewskiego, wielkiego bojownika o wol-
ność i socjalizm.

Zarówno w systemie nauczania, jak i w
składzie socyjnym studiującej w Aka-
demii młodzieży zasady poważne zmiany.
Przed wojną była to uczelnia o charakte-
rze elitarnym, obecnie zaś przeszła w
służbę całego narodu polskiego. W okre-
sie dziesięciolecia 1929 — 1939 r. prze-
szkolono tam zaledwie 800 słuchaczy.
Obecnie od 1946 r. do dziś Akademię

ukończyło już 3.000 absolwentów, a prócz
tego prowadzone były roczne i półrocz-
ne kury, organizowane przez GUKF,
związki zawodowe, Zw. Sam. Chł. i inne
instytucje. W tej chwili skład socjalny
Akademii przedstawia się następująco:
46 proc. stanowią słuchacze pochodzenia
robotniczego, 12 proc. — chłopackiego i
42 proc. — dzieci rodzin inteligencji pra-
cującej.

Program i metody nauczania w Aka-
demii zostały gruntownie przebudowane w
oparciu o metody stosowane oddawna z

ogromnym powodzeniem w Związku Ra-
dzieckim. W planie sześciolatnim prze-
widziana jest poważna rozbudowa
uczelni.

Poseł Motyka (PZPR) stwierdził, że
Akademia ma ogromne znaczenie dla roz-
woju całokształtu kultury fizycznej w Pol-
sce i odegrać ona winna wielką rolę w
wychowaniu młodego pokolenia oraz
przeznaczyc się do zwiększenia obronno-
ści kraju.

Z rozwojem sportu związane jest zdro-
wie nacji i higiena życia wszystkich
obywateli. Zerówna ostatnia uchwała
Biura Politycznego KC PZPR, jak rów-
nież uniesienie zagadnień związanych
z rozpowszechnieniem sportu na porzą-
dku dziennym obrad Sejmu i objęcie tych
zagadnień planem sześciolatnim, wskazu-
ją na fakt, że zostały one należycie do-
cenione.

Obecne kadry nauczycieli i instrukto-
rów w. f. są niedostateczne i przed no-
wą Akademią stoi zasadnicze dla rozwoju
kultury fizycznej zadanie uzupełnie-
nia tych kadr.

Drugim zadaniem będzie jak najści-
ślej powiązanie pracy instruktorów i
nauczycieli z ośrodkami wiejskimi i ro-
botniczymi. AWF, która pracować bę-
dzie w nowym duchu, w myśl socjalnych
zasad pojmowania sportu — w myśl
zasad umasowienia sportu i kultury fi-
zycznej — musi wychowywać takich
nauczycieli i instruktorów, którzy będą
umieć nawiązać żywy kontakt z masami.

Wszystkie te poważne zadania stojące
przed narodem w dziedzinie kultury fi-
zycznej i sportu, powodują m. in., że
Akademia przechodzi spod dotychczas-
wej kompetencji jednego resortu —
M. O. N. — pod kierownictwo Instytucji
państwowej, odpowiedzialnej za całok-
ształ kultury fizycznej w Polsce. Insty-
tucją taką będzie Komitet Kultury Fi-
zycznej.

Poseł Arcyński w imieniu Klubu Po-
łków SD wyraził życzenie, żeby dzieło,
w którym uchwała się przekształcenie
AWF w Warszawie, na AWF im. gen.
Karola Świerczewskiego, stał się dniem,
od którego sport i w. f. w Polsce wej-
dzie już naprawdę na swoją drogę swojego
rozwoju, na drogę wychowywania świad-
omego, zdrowego i uświadomionego
obywatela socjalistycznej Polski.

Będzie to najlepszy sposób uczczenia
pamięci wielkiego bojownika - rewolu-
cjonisty — przez polskich sportowców —
powiedział poseł Arcyński.

Poseł Pokrzywa (SL) stwierdził, że
dekret przekształcający dawną Wojsko-
wą Akademię Wychowania Fizycznego
na ożywioną nowym duchem Akademię
im. gen. Karola Świerczewskiego jest wy-
razem głębokich przemian, jakie szły
w Polsce. Poseł Pokrzywa apeluje o ob-
jęcie wychowywaniem fizycznym i sportem
całej ludności wiejskiej; na tym odcin-
ku kultura fizyczna poczyniła jeszcze
niedostateczne postępy. Ważna tu jest
współpraca sportu robotniczego z wie-
jskim.

Dekret o Akademii Wychowania Fi-
zycznego w Warszawie został jednomyślnie
przyjęty przez Sejm.

Zbudowanie socjalistycznego sportu naczelnym zadaniem ZS Budowlani

W WARSZAWIE odbyła się i Krajowa
Narada Aktywu Zrzeszenia Sporto-
wego „Budowlani”. Na obrady przybyło
ponad 100 delegatów Zrzeszeń Okręgo-
wych Zrzeszeń, klubów i kół sportowych
przy zakładach pracy. GUKF reprezen-
tował mgr Nawrocki, ZMP — Ciborowski.

Przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac.
Budowl. Baryla, omawiając ostatnie wy-
darzenia polityczne, podkreślił olbrzymie
znaczenie uchwały Biura Politycznego KC
PZPR o sporcie oraz wskazał zadania, jak-
ie nakłada uchwała na kluby i koła. Mów-
ca oświadczył, że podstawowym celem
Zrzeszenia jest umasowienie kultury fi-
zycznej wśród szerokiej rzeszy robotników
budowlanych.

SPORT ZWIĄZKOWY

Następnie ob. Baranowski podał ocenę
sytuacji sportu polskiego w świetle ostat-
nich wydarzeń. Podkreślił on, że sport
związkowy jest ściśle związany z całą kła-
są robotniczą i nie może izolować się od
całokształtu przemian i działalności ru-
chu związkowego. Sportowy ruch związo-
wany winien stanąć w pierwszych szere-
gach obrońców pokoju.

Omawiając historyczną uchwałę KC
PZPR, przew. Baranowski stwierdził, że
tylko w ustroju zmiatającym do socja-
lizmu sprawa kultury fizycznej nabiera
mogła pełnej i społecznej treści. Powin-
niśmy korzystać z bogatego doświadcze-
nia przodującego w świecie sportu ra-
dzieckiego. Mówca stwierdził następnie,
że dotychczasowe niedociągnięcia spo-
rowdowane były przede wszystkim: sła-
bym powiązaniem kierownictwa Zrzesze-
nia z terenem, brakiem kolektywnie skon-
struowanego planu działania, brakiem
planowej gospodarki finansowej oraz nie
docenianiem zagadnień kultury fizycznej
przez aktywny związkowy.

BRAK ŚWIETLIC

W dyskusji przedstawiciele poszczegół-
nych okręgów, klubów i kół poruszyli
wszystkie niedociągnięcia i błędniki w
pracy. W dotychczasowej działalności
Zrzeszenia zbyt mało uwagi zwracano na
wychowanie ideologiczne. Prowadzenie
działalności kulturalno-oświatowej powa-
żnie utrudnia przede wszystkim brak świa-
telic przy klubach. Dotyczy to nie tylko
klubów młodych. Np. jeden z najwięk-
szych klubów Zrzeszenia — AKS „Bu-
dowlani” (Chorzów), liczący ponad 1.000
członków, nie ma świetlicy. Przeszkodą
w pracy sportowej jest brak własnych
obiektów. Własnych boisk nie mają nawet
kluby w takich ośrodkach jak Kraków,
Gdańsk, Poznań, czy Śląsk (AKS Cho-
rzów). Trudności te można by rozwiązać
w porozumieniu z innymi zrzeszeniami,
posiadającymi boiska. Delegaci zwracali
się również o oddanie klubom boisk,

znajdujących się w posiadaniu Zarządów
Miejscowych.

Poruszono także sprawę braku sprzętu
i jego jakości. Ponadto delegaci zwró-
cili uwagę na zbyt słaby kontakt klubów
ze sportem wiejskim. Podkreślano rów-
nież konieczność zwiększenia wysiłków w
pracach systemem gospodarczym nad od-
budowę obiektów sportowych.

WNIOSKI

Poważna troska o dalszą pracę Zrzes-
zenia znalazła oddźwięk we wnioskach,
jakie wysunęto w dyskusji:

zorganizowanie współzawodnictwa, mię-
dzy okręgami w dziedzinie kontaktu
klubów Zrzeszenia ze sportem wie-
jskim,

przysłanie subwencji klubom, w
zależności od ich udziału w imprezach
masowych,

zorganizowanie współzawodnictwa kół
klubów i okręgów w umasowieniu spo-
rtu na odcinku kobiecym oraz wzmocnie-
cie współzawodnictwa w tej dziedzinie

wszystkich innych zrzeszeń.
Dyskusję podsumował sekretarz ZS „Bu-
dowlani” Opiłowski, omawiając wszystkie
problemy, poruszone w dyskusji. Mówca
wzwał do najbardziej aktywnej pracy
zarządów okręgowych, klubów i kół po-
linii wytyczonych uchwałą Biura Politycz-
nego KC PZPR.

Przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Pr.
Budowl. ob. Baryla stwierdził, że obra-
dy nakreśliły drogę do zrealizowania
najważniejszego celu — umasowienia i
upowszechnienia kultury fizycznej wśród
szerokiej rzeszy robotników budowlan-
nych.

Na zakończenie obrad uchwalono re-
zolucję, która między innymi stwierdza,
że uchwały Biura Politycznego KC PZPR
staną się programem ideowym Zrzesze-
nia i Krajowej Narady Aktywu Spo-
rtowego „Budowlanych” zobowiązują się
do kolektywnej, systematycznej pracy
na wszystkich szczeblach organizacyj-
nych. Zbudowanie socjalistycznego spo-
rtu w Polsce stało się od dziś naszym
naczelnym zadaniem — stwierdza w
załączeniu rezolucji.

ZMP w lubelskim utrzymuje łączność ze wsią

W OBRADACH wojewódzkiego
aktywu sportowego ZMP w I u-
blinie uczestniczyło około 60 osób.
Referat o pracy ZMP w dziedzinie
w. f. i sportu wygłosił wiceprzewod-
niczący Zarz. Woj. ZMP ob. Kleszcz.
Po referacie wywiązała się obszerna
dyskusja z udziałem 16 mówców.

Głównym tematem dyskusji była
praca sportowa na odcinku wiejskim.
Rad Sportu Wiejskiego i Lud. Zesp.
Sport. Podkreślano korzyści, jakie
dają wyjazdy drużyn wiejskich na
wies, postanawiając kontynuować u-
trzymanie kontaktów i w okresie zim-
owym.

W dyskusji zanotowano braki i
niedociągnięcia w pracy dotychczas-
wej, które w oparciu o uchwałę Biu-
ra Politycznego KC PZPR i wytycz-
ne Zarz. Gł. ZMP będą w krótkim
czasie usunięte.

Dyskusja wykazała, że wśród mło-
dzieży istnieje wielki zapal do spor-
tu, a rozwój hamuje jeszcze brak ur-
ządzeń i sprzętu. Zebrani postanowi-
li prowadzić szeroką społeczną mo-
bilizację funduszu na zakup sprzętu

oraz podejmować inicjatywę przez
koła ZMP zobowiązania budowy pod-
stawowych urządzeń sportowych.

Przedyskutowano również sprawę
metod wychowania sportowców o no-
wej moralności, podkreślając koniecz-
ność wychowywania publiczności,
uczęszczającej na zawody.

Przemawiający na zakończenie dy-
skusji przewodniczący Zarz. Gł. ZMP
ob. Wasinek wskazał na istniejące w
terenie słabe punkty pracy, oświad-
czając, że wyniki narady stanowią
bardzo bogaty materiał dla opracowa-
nia wytycznych pracy sportowej lu-
belskiej organizacji ZMP. (R.)

SPORTOWCY WSI RÓŻYCA PRZED ZJEDNOCZENIEM SL I PSL

MŁODZIEŻ wiejska, zrzeszona w Luo-
wym Zespole Sportowym w Róży-
cu, brzeszkiego woj. łódzkiego, pro-
wadząca dla uczczenia Kongresu Zjed-
noczenia Stronnictw Ludowych szereg
konkretnych prac w swojej wsi.
LZS Różyca wzwał do udziału w czyn-
nym przedkongresowym wszystkim towarzyszom
sportowe na terenie wsi woj. łódzkiego.

Rekordy w pilności i nauce na kursie działaczy sportowych ZMP

W KRAKOWIE w Ośrodku Wojewódzkim KF skoncentrowano 25 członków ZMP w celu przeprowadzenia pierwszego w Polsce kursu dla młodych działaczy sportowych ZMP.

Program był bardzo bogaty i urozmaicony, obejmował obok zagadnień natury polityczno-ideologicznej również wykłady na temat pracy techniczno-organizacyjnej, historii sportu, budownictwo sportowe, oznaki sprawności, organizacji pracy w f. na szczeblach gmin, powiatów, województwa przy zakładach pracy, w ludowych zespołach itp. Wykładowcami byli: Rzeszot, Bąlsy, Wydowski, Rzymek, Grabinski, Giedek, Lisowski.

Młodzi, przeważnie 19-letni aktywni ZMP, pochodzący z najróżnorodniejszych zakątków woj. krakowskiego. Jedyną reprezentantką pięciopiękno pochodzący ze Stróż. Nazwa się Maria Szczurek i podobnie jak jej dwaj „krajanie” Jan Jambor i Józef Wl. reprezentują tamtejszy LZS.

Warunki rozwojowe dla sportu są w Stróżach naprawdę dobre, o czym świadczą posiadanie 3 sekcji, sprzętu i własnego boiska piłki nożnej, z którego usunąć jednak trzeba „stodołę”. Jest ona takimi „maszynami” a zgola niepotrzebnym obrońcą w okolicach jednej bramki.

„Dziś wiemy jakie jest nasze zadanie i postaramy się, by nasz LZS szybko się rozrósł; zdobyliśmy lepsze boisko” — mówi najmłodszy, 16-letni uczestnik kursu, Sambor, uchodzący wśród kolegów za prawdziwy talent na pozycji lewoskrzydłowego.

W ogóle: „futbol króluje” tak można by powiedzieć po rozmowie z uczestnikami kursu dla działaczy ZMP. Większość z nich — to aktywni piłkarze, choćby tu wymienić: Wałczyka z Chrzanowa, Grabowskiego z Żarnowskiego z Oświęcimia, Białas i Poplicę z Lisiej Góry k. Tarnowa, Zdenkowskiego z Miechowa, Wojewodę z Łapanowa, Ciochonia ze Stanisławki, Skirę, Króla, Iwulskiego, Mesnego,

Gawędę i In., reprezentujących miejscowości, których trudno odszukać na mapie jak: Konary, Biskupice, Miłówka itp.

Z nazwą rodzinną miejscowości przewodniczącemu samorządu kursowego Ryszarda Kanika stykamy się już częściej. Żywiec przypomina nam pobliskie Żary i nasze rekordy szybowcowe.

Uczestnicy kursu chcą w czasie trwania obozu dojść do rekordów w pilności, nauce, czystości i zainicjowali współzawodnictwo, a wyniki jego ogłoszą na „ognisku” w dniu zakończenia obozu. To „ognisko” — w myśl tytułu kursu — ma być aktem manifestacji przyjaźni polsko-radzieckiej. O programie „ogniska” nie chcą mówić jeszcze, gdyż przygotowują go jako niespodziankę dla swych wykładowców, których — mimo krótkiego czasu — zdążyli odczuć pełnym szacunkiem i polubić serdecznie. A chociaż — jak to zwykle w takich razach bywa — „sympatie” są podzielone to jednak na: Wasia, mgr Jęsonki, mgr Kostecki, Lisowski, wymieniane są najchętniej.

Wykładowcy mówią o swoich „puplach”, że jest to element zdmoty, ambitny i pilny. Mimo młodego wieku przygotowani do trudnej roli awangardzistów, na co w dużym stopniu wpływa pochodzenie społeczne i atmosfera przekazywanej dziedziczką z ojca na syna — walki klasowej. Walki, w której bierność jest klęską. Zrozumienie tego budzi chęć działania. Uważają się ona na kursie w pragnieniu zdobycia jak najlepszych teoretycznych i praktycznych wykształceń, stąd mówią „dodatkowych” pytań, stawianych wykładowcom już po zakończeniu godzin ich lekcji, stąd indywidualne turnieje siatkówki i koszykówki, rozgrywane w czasie przerwy obładowej, stąd wreszcie „teoria rozmów” po widzianym meczu ligowym.

Nie wiem, gdzie ci młodzi uczestnicy zdążyli sobie wyrobić już smak „dobrej gry futbolu” gdyż z wyjątkiem „Istio-górzan”, którzy z uwagi na bliskość Tarnowa widzieli już czołowe nasze zespoły z Wisłą i Cracovią na czele w akcji oraz oświecimian — reszta rzadko oglądała mecze A klasy — ale dość sceptycznie mówią o poziomie „ekstraklasy”. Może ten sceptycyzm poglądy powstały z przeświadczenia, że w niedługim czasie, wykonując zadanie, do którego przygotowują się dziś w ośrodku WUKF w Krakowie potrafią sport polski postawić na wyżynach ideowych i na wyżynach poziomu.

Oby stało się to jak najszybciej — takie są życzenia wszystkich prawdziwych sportowców całej Polski.

St. Habda

Sztokholmski turniej wymaga silnych nerwów

PRZESADZILIŚMYśmiemając, iż wszyscy Czytelnicy „Przeglądu” wiedzą dokładnie na czym polega turniej tenisowy z handicapem, lub przetłumaczywszy na język polski — turniej w wyrównaniu. A ponieważ termin ten powtarza się w ostatnich dniach dość często na spalonych, w związku z udziałem Skoneckiego i Piłkowskiego w turnieju sztokholmskim, postanowiliśmy wy tłumaczyć pokrótce jego znaczenie.

Zawody z wyrównaniem (handicapem) organizowane są w innych dziedzinach sportu stosunkowo rzadko. Spotykamy się z nimi czasami w lekkoatletyce, oczywiście w biegach (Kusociński lubił „dawać tory”, czyli pewną przewagę w metrach słabszym przeciwnikom), w kolarstwie, hokeju. Wyrównanie w turnieju tenisowym oparte jest oczywiście na innych zasadach. Gracze — uczestnicy takiego turnieju podzieleni są przed rozpoczęciem gier na kilka grup. Do grupy I zaliczeni zostają najsilniejsi i otrzymują znak „—40”. Znaczący to, iż w każdym gracie gracze I grupy rozpoczynają grę od stanu —40. Zawodnicy zaliczeni do grupy II rozpoczynają od stanu —30, zawodnicy III grupy — od stanu —15, wreszcie zawodnicy grupy IV — najsłabsi, otrzymują znak zero, znaczy to, że nie dają ani nikomu wyrównania, jedynie otrzymują „tore” w zależności od tego do jakiej grupy należą ich przeciwnicy.

Jeśli spotykamy się w walce np. gracz grupy I i II, wówczas silniejszy rozpoczyna każdego grama od stanu —15. Wyliczenie jest proste. Pierwszy obowiązuje być dawać trzy piłki wyrównania w każdym gracie, drugi gracz zaś — dwie. W bezpośrednim ich starciu uczestnik grupy I daje więc jedną piłkę wyrównania uczestnikowi grupy II.

Nie trzeba chyba tłumaczyć jak wiele znaczy dla dwu piłki wyrównania w każdym gracie. Towarzysząc naszym tenisistom wiceprezes PZT Olszowski opowiadał nam, iż najmniejszą nieuwagą, lub dekoncentracją w spotkaniu ze słabszym przeciwnikiem kosztuje b. wiele. Bliźniaczo wygrywa się gemy, a w odczynie widmo porażki. Turniej z wyrównaniem wymaga niesłychanego opanowania nerwów.

ZWYCIĘSTWA POLAKÓW

Pierwszą rundę udało się przejść szczęśliwie zarówno Skoneckiemu jak Piłkowskiej. Skonecki musiał dać —30 w każdym gracie Szwedowi Melgrenowi i dlatego namiętnie się wioło, wygrywał 6:3, 8:6. Piłkowskiej sztyt dramatycznej bój z Almhagiem (Szwecja), dając wyrównanie —15. Wynik meczu 6:4, 7:9, 7:5.

Zimno odstrasza Łatletów od startu w stolicy

PRZERAŻLIWE zimno, panujące w niedzielę odstraszyło wielu czołowych lekkoatletów warszawskich od startu w zawodach pn. „Zakończenie sezonu”.

Nie było na boisku Stawkiwieza (był na trybunach), Ogólna, Brzozowski i wielu innych.

Zawody nie przyniosły rewelacyjnych

wyników. Jedyną „sensacją” była porażka sztafety seniorów 4 x 100 m „Spójni” z juniorem własnego klubu, a przede wszystkim z juniorami Polonii.

Milewski, od którego spodziewaliśmy się ataku na 7 m w skoku w dal, zrezygnował ze skoków po wypróbowaniu wpływu pogody w biegu na 100 m, Czajkowski, jak mógł, walczył z czasem, a że do tego nie jest przyzwyczajony, osiągnął na 3.000 m załedwie 9:16,1. Po biegu tym śmiało można powiedzieć, że Czajkowski stał w obecnej chwili na 8:50, co wróży mu wcale dobre wyniki na 3.000 z przeszkodami, o ile wzmocni się solidnie za trening w przechodzeniu przeszkód.

Niespodziewana porażka Wasserab w skoku w dal usprawiedliwiona jest kontuzją.

KOBIECY
60 m — Rudzińska (Sp.) — 8,8; 100 m — Wasserab (Sp.) — 14,3; 4x100 m — Spójnia — 59,1; w dal — Terasiewicz (Sp.) — 43,9; 2 Wasserab (Sp.) — 430; dysk — Dobrzańska (Pol.) 38,07.

MĘŻCZYZNI
100 m — Milewski (L.) — 11,5; 400 m — Siennicki (Sp.) — 55,1; 800 m — Molenda (Pol.) — 2:05,8; 1500 m — Kuraś (Ogn.) — 4:17,0; 2000 m — Czajkowski (Ogn.) — 9:16,1; 4x100 m — Polonia — 47,8; szwado — Polonia — 2:14,0; dysk — Kolecz (Ogn.) — 35,03; wznosy — Jurkiewicz (Sp.) 162; trójkąt — Kowal (Ogn.) — 12,69.

JUNIORZY
100 m — Wojtowicz — 11,3; 500 m — Bisek (L.) — 38,8; kula — Lankeiwicz (O.) 13,64.

Gwardia

zapoznaje się
ze sportem radzieckim

KS „Gwardia” (W-wa) zorganizowała akademię sportową, z okazji Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polskie-Radzieckiej. Akademię zainicjował prezes KS „Gwardia”, który podkreślił, że w podniesieniu w. f. i sportu, jako czynnika wychowawczego człowieka i obywatela, przewodnikiem i wzorem winny być osiągnięcia Związku Radzieckiego w tej dziedzinie.

W referacie na temat: „Sport i w. f. w ZSRR” plk. Wętkowski podał za wzór osiągnięcia i wyniki radzieckiego „Dynamo”, które jest odpowiednikiem ZS „Gwardia”. Mówca przeciwstawił również sport wycieczny ZSRR i jego olbrzymi rozwój, sportowi w zachodnich państwach kapitalistycznych. Na zakończenie plk. Wętkowski podkreślił, że w przebudowie sportu wyciecznego w Polsce należy się oprzeć na wypróbowanych metodach Związku Radzieckiego.

Na zakończenie akademii wyświetlono kolorowy film radziecki „Młodzi idą”.

dla Polaka, który w drugim secie miał już dwie piłki mocrowe, które stracił na skutok pomyłek sędziów. W decydującym secie Szwed prowadził 5:4 i 30:0, ale Piłkowskiej udało się wygrać seta i mecz. Grom przysłał się posel polski w Sztokholmie.

Turniej zakończy się prawdopodobnie zwycięstwem jakiegoś tenisisty o średniej klasie — twierdzi wiceprezes Olszowski. Ani Szwed Johansson, ani Australijczyk Harper, ani Skonecki nie wygrają chyba królewskiego pucharu.

Zwycięzca wyłoni się z licznej i wyrównanej grupy tenisistów szwedzkich, którzy reprezentują średni poziom, a otrzymując przy tym duże wyrównanie. Bergelin i Cramm wycofali się z turnieju na skutek choroby. Gry rozwijają się powoli,

Szwedom nie śpieszy się, by oglądać spotkanie finałowe (Tom.).

SPROSTOWANIE

W artykule pt. „PZT głowić się będzie nad ustaleniem listy 10 najlepszych”, zamieszczonym w poprzednim numerze „Przeglądu” nieporozumienie w jednym zdaniu wywołał uprzykrzony chochlik „drukarski”. Zdanie to — zamiast: „Działacze tenisowi tapia haczyk, rozpoczyna się polemika, a w efekcie jej najpoważniejszy członek zarządu PZT — Donimiski dokonuje trudnej sztuki...”

winno brzmieć: „Działacze tenisowi tapia haczyk, rozpoczyna się polemika, a w efekcie jej najpoważniejszy członek zarządu PZT...” itd.

Za złośliwość chochlika przepraszamy.

Olejniki wygrywa z Iwańskim

w ramach meczu ŁKS Włókniarz — Gwardia 9:7

ŁÓDŹ, 30. 10. (Tel. wł.) Towarzyski mecz bokserski rozegrany między Gwardią z Gdańska a ŁKS Włókniarzem zakończył się zwycięstwem gospodarzy 9:7. Obie ósemki wystąpiły w osłabionych składach. U Gdańszczan zabrakło Antkiewicza, Kruzy i Flisilowskiego, w zespole łódzkiego Debisa i Marcinkowskiego.

Wynik: musza I: Różycki (W) przegrał z Graczykiem, łódzianin błędnie rozwiązał walkę taktycznie. Graczyk wykażał lepszą taktykę, lecz uzyskał zwycięstwo na skutek dyskwalifikacji przeciwnika.

W muszy II: Kargier zremisował z Mikołajczewskim (G). Był to najciekawszy pojedynek dnia. W 1 rundzie obaj walczyli ostrożnie, ekonomicznie rozkładając swe siły. W 2 rundzie Mikołajczewski otrzymuje napomnienie. Walka kończy się wynikiem remisowym.

W koguciej Matecki pokonał Pecika I (G).

W piórkowej Mazur (W) zwyciężył Goliński, dzięki skutecznym atakom.

W lekkiej Jędrzejczyk przegrał z Peckiem II (G).

W półśredniej Nagajski przegrał z Krawczykiem (G). Wynik remisowy byłby najsprawiedliwszy.

W średniej Olejnik (W) wypunktował Iwańskiego. Tym razem w lepszej formie był Olejnik, który wygrał zasłużenie.

Hokeiści polscy trenują na lodowisku w Brnie

BRNO, 30.10. (Tel. wł.) — Czołowi hokeiści już od czwartku przebywają w Brnie. Dotychczas nie stawili się jeszcze na obozie mgr Kowalski, Burda, Lewacki i usprawiedliwiony Swiarcz.

Jeden z reprezentacyjnych bramkarzy polskich Makutynowicz, uległ podczas ćwiczeń gimnastycznych kontuzji stawu skokowego i lekarz założył mu opatrunek gipsowy.

W ciągu dnia hokeiści odbywają dwugodzinny trening na lodzie i przechodzą zaprawę gimnastyczną. Treningi prowadzą instruktorzy czeszy Herman, Kral i Troustle. Kierownikiem obozu, na którym znajdują się również zawodnicy czeskosłowaccy, jest Janousek z ramienia Sokola.

Pierwsze zajęcia praktyczne wykazywały bardzo słabą formę naszych hokeistów, czym nie należy się zbyt nie przejmować, ze względu na początek sezonu. Z każdym dniem Polacy jeżdżą i grają lepiej.

Towarzyszący hokeistom red. Zarzycki porozumiał się z inż. Koldą, na którego z utęsknieniem czekają w Katowicach. Okazało się, że nie wszystkie formalności związane z wyjazdem inż. Koldy do Polski zostały załatwione, co powoduje nową zwłokę, która może się odbić na terminie otwarcia „Torkatu”.

Półfinałisci pucharu ZSRR

SPOTKANIA piłkarskie o puchar Związku Radzieckiego, dobiegły już do półfinałów.

W spotkaniach ćwierćfinałowych Dynamo Moskwa pokonało Dynamo Tbilisi 3:1, Spartak Moskwa rozgromił Spartak z Chersonia 7:1. Oba te spotkania rozegrane zostały na stadionie moskiewskiego „Dynamo”.

W trzecim meczu Torpedo Moskwa uzyskało zwycięstwo nad Neftianikiem z Baku 3:2 a w ostatnim spotkaniu CDKA po emocjonującej grze wygrało z Zenitem 2:0.

W meczach półfinałowych spotkają się: Dynamo Moskwa — Spartak Moskwa i Torpedo Moskwa — CDKA.

Automobilisci

z latarkami w rękach

Nocna jazda patrolowo-orientacyjna, zorganizowana przez Automobilklub Warszawski w nocy z soboty na niedzielę zakończyła się sukcesem 3 kierowców, Mariana Wiśniewskiego (GUKF) na Flacie; Jana Mateuskiego (Centrala Rybna) na Skodzie i Wacława Banasieka (Monopol Zapalczony) na Chevroleta, którzy nie mieli ani jednego punktu karnego.

Każdy z zawodników na trasie około 100 km miał do wykonania 8 zadań, które polegały na znalezieniu w terenie wyznaczonych znaków „AP” i odpowiednich cyfr. W nocy nie było to łatwa sprawa, toteż załogi samochodów musiały pracować sprężać z latarkami w rękach po przydrożnych krzakach i polach, by uniknąć 10 punktów karnych, które groziły za niewykonanie zadania. Trasa przebiegała po szosach biegnących wokół Warszawy.

W imprezie wzięło udział 14 kierowców reprezentujących chyba wszystkie ministria i centrale państwowe w Warszawie (S.).

Kolektyw

zamiast „dyktatora”

W POPRZEDNIM numerze zapowiedzieliśmy, że wróćmy jeszcze do pierwszej uroczowej narady wytwórczo-sportowej, zwołanej przez sekcję piłki ręcznej ZKS Kolejarz-Polonia. Obietnicy dotrzymujemy, z tym większą radością, że istotnie narada ta jest poważnym krokiem na drodze do realnej przemiany stylu pracy w sporcie polskim.

Klub ZKS Kolejarz-Polonia nie jest jeszcze w 100 procentach wolny od przedwojennych nawyków sportu drobnomieszczańskiego i o tym nie wolno nam zapominać. Z drugiej jednak strony witalny każdy pozytywny wysiłek w kierunku zmiany tej atmosfery, a ponieważ narada dała dowód, że do Polonii — jej zawodnicy — zrozumieć w pełni istotę uchwały Biura Politycznego KC PZPR, więc też przyjeżdżamy z radością tę inicjatywę.

Młodzi zawodnicy, w oparciu o doświadczenie i pracę postępowych działaczy tego klubu, wniesli do naszej rzeczywistości sportowej rzecz nową — kolektywne wypracowanie planu działalności i planu finansowego na rok przyszły. Tego dementnie nie widzieliśmy. O uszakachle dyktator przed tym domorosły „dyktator” — kierownik sekcji, lub zarząd klubu.

Teraz „szeregowi” radzą nad planem, narzucają mu istotne poprawki, o których w dawnych warunkach nikt by nie pomyślał.

Narada dała wiele pozytywnego materiału. Przesłano bawieć się w rzekomo apolityczność sportu i po prostu postawiono sprawę, że sekcja, w oparciu o program wyszkolenia społeczno-politycznego, prowadzić będzie i poza klubem te roboty.

Taka inicjatywa, jak na klub, który nie odrzucił jeszcze w zupełności tradycji drobnomieszczańskich jest godna pozytywniej oceny.

Jakie więc mamy z tej narady najcenniejsze doświadczenie? Wszyscy działacze postępowi znajdą w młodzieży wszystkich klubów polskich pożądanego sojusznika w walce o zmianę oblicza sportu. Młodzież, która w wielkim procencie znajduje się w szeregach ZMP i ZAMP, będzie głównym czynnikiem idących przemian.

Wyścig „Czytelnika” we Wrocławiu

WROCŁAW, 30.10. (Tel. wł.). Z okazji 5-lecia „Czytelnika” odbył się we Wrocławiu bieg kularski na dystansie 16 km dla kartowców i zawodników niepełnosprawnych. Startowało ogółem ponad 200 kolarzy. Zwyciężył Szułka (Włókniarz) w czasie 26:33. Indywidualnie zwyciężyła drużyna Polawagu, która zdobyła puchar.

Sensacje na ringu Wrocławia Sadowski pokonany przez Grymina

WROCŁAW, 30.10. (Tel. wł.) — WROCŁAW — SZCZECIN 12:4. Wyniki: w muszej Faska (W) pokonał Zdzienickiego, w koguciej Żurawski (W) wygrał z Pnińskim, w piórkowej Szczegółski przegrał z Moźdzyskim (Szcz), w lekkiej Szczepan (W) wygrał z Ratajem, w półśredniej Grymin wygrał z Sadowskim (Sz), w średniej Kula zwyciężył Ambroza (Sz), w półciężkiej Krupiński (W) przegrał z Pisarskim, a w ciężkiej Kosturkiewicz zwyciężył Rutkowski (Sz).

W ringu walki prowadził Cwikliński. Punktowali Kolański, Kamiński

Pilkarze Krakowa

nie zachwycili w Opolu

ZABRZE, 30.10. (Tel. wł.). Międzyokręgowo spotkanie piłkarskie Kraków — Śląsk Opolski, zakończyło się zwycięstwem gości 4:3 (4:1).

Kraków — Jakubik, Piłkusi, Gilmas, Wapiennik II, Lasiewicz, Mazur, Parpan II, Bózek, Nowak, Jaskowski i Bobula.

Opole — Jung (Paskiewicz), Cichon, Benisz, Gawel, Podęzwa, Narloch, Toman (Cymbalski), Wleczorek, Burda, Gawlik (Salik) i Śliwiński.

Sędziował Weber z Zabrza. Widzów 3000. Bohaterem spotkania był Jakubik w bramce. Bronił on wielokrotnie silne strzały Wleczorka, Burdy i Śliwińskiego i tylko jemu zawiódłszy krakowianie swój sukces. Linie obrony i pomocy, nie wyliczając Gilmasa i Mazura grały słabo. W piątce ofensywnej gości na wyróżnienie zasłużyli Nowak i Bobula.

W zespole gospodarzy najbardziej podobali się Paskiewicz w bramce, Podęzwa i Narloch w pomocy oraz prawoskrzydłowy Śliwiński.

Początkowo dużą przewagę mają krakowianie, którzy już w 1 min. zdobywają prowadzenie przez Bobulę, a dalsze bramki uzyskują: w 6 min. — Nowak oraz w 9 min. — Bózek.

Od 15 min. gry obraz gry ulega całkowitej zmianie; stronę przeważającą staje się Śląsk. Pierwszą bramkę zdobywają gospodarze w 32 min., ze strzału Śliwińskiego. Po zmianie pół w dalszym ciągu przeważa Śląsk, który dalsze bramki uzyskuje w 59 min. ze strzału Burdy i w 66 min. przez Podęzwa z rzutu karnego.

Kolejarz Olsztyn zostaje w kl. A

PRZEMYŚL, 30.10. (Tel. wł.). Kolejarz (Przemysł) — Kolejarz (Olsztyn) 2:0 (1:0). Gra nerwowa, na słabym poziomie technicznym, prowadzona była w bardzo żywym tempie. W drużynie przemyskiej na wysokości zadania stanęły zwłaszcza linie defensywne. Zespół olsztyński cechowała kondycja fizyczna, szybki start do piłki, w ataku jednak dał się odczuć brak zrozumienia dla gry zespołowej.

Pierwsza bramka padła w 13 min. z ostrego strzału prawego łącznika Przemysła — Mleńczaka. Druga bramka została zdobyta z wyraźnego „spalonego” przez lewoskrzydłowego — Rabejka. Sędziował J. Haselbusch z Warszawy.

BRDA — WŁOKNIARZ 7:2 (5:1)

Do drugiej ligi awansowały ostatnie Stal (Sosnowiec), Włókniarz (Częstochowa), Kolejarz (Bydgoszcz) i Kolejarz (Przemysł). Bramki dla Brdy zdobyli: Włóknicki 3, Nowak 3 i Nowacki oraz Nowowiejski i Jędrzejewski. Sędziował Grenda z Torunia.

TABELA
1) Stal, Sosnowiec 8 15: 5 26: 8
2) Kolejarz, Bydg. 8 9: 7 24:15
3) Włókniarz, Częst. 8 7: 9 11:10
4) Kolejarz, Przem. 8 7: 9 9:18
5) Kolejarz, Olsztyn 8 4:12 7:20

Plano sportowe ZMP. Redaguje Komitet Naktadem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”. Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 3. Tel. 8.70-05, 8.70-01, 8.82-51 skrz. poczt. 101

Administracja (dla prenumerat): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16, Tel. 8.10-26 Konto P. K. O. I — 8005

Prenumerata miesięczna wynosi 100.— Kwartalnie 300.— po uprzednim wpłaconiu na konto P. K. O. Nr I — 8005

Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na określone przeznaczenie. Cena ogłoszeń: 50 mm x 1 cm — 80 zł. Złożone w Drukarni Z M P, Warszawa B-90115

Meldunki z kraju

KRAKÓW BEZ MISTRZA

W BIEGU NA PRZELAJ KRAKÓW, 30.10. (Tel. wł.). W jesiennych biegach na przełaj o mistrzostwo okręgu, rozegranych na dystansie 2,5 km dla juniorów i 5 km dla seniorów zwyciężyli: Juniorzy: Jodłowiec (Związkowiec Żywiec) 9:43,8 przed Boczałem II z Gwardii i Grochowalskim z Cracovii; seniorzy: 1) ex aequo Boczar I i Blerant (oba Gwardia) 16:49 przed kolegą klubowym Śmierkiem.

KOLEJARZE WARSZAWSKY

POD KRAKOWSKIM KOSZEM KRAKÓW, 30.10. (Tel. wł.). Przed rozpoczęciem ligowego sezonu koszykówki sprowadził krakowska Gwardia na zawody towarzyskie drużyny koszykarzy i koszykarki warszawskiego Kolejarza — Polonii. Koszykarze warszawscy pokonali odmożony zespół Gwardii, w którego barwach wystąpił były zawodnik AZS Kraków — Paskowski — 41:33, koszykarki zaś uległy Gwardii 23:29. Wśród koszykarek warszawskich wyróżniły się Jańnicka i Kania.

Na hoiskach

Warszawy

Ognio — Drukarz 6:8 (2:0). Bramki zdobyli: Houton 2, Janiszewski, Plewiski, Mióduski i samobójcza. Nadwody (Drukarz) nie wykorzystał rzutu karnego. Sędziował Boski. W przedmeczku wygrał Drukarz 3:2 (3:0).

Gwardia — Ruch 6:8 (2:0). Bramki zdobyli: Maruszkiewicz i 2, Cichocki 2, Izidorczak, Kowalik. Sędziował Łazarewicz. W przedmeczku wygrała Gwardia 7:0 (3:0).

Legia Ib — Zyrardowianka 2:2 (1:2).

Bramki zdobyli: Chojnacki 2 dla Zyrardowianki, Wilczyński dla Legii. Sędziował Bruchowski. Bramkarz Zyrardowianki Biegankowski po zderzeniu z Oprychem uległ kontuzji obojczyka i został odwołany do szpitala.

Jedwabnik — Skra 1:2 (0:0).

Marymont — Znicz 6:1 (4:1). Bramki zdobyli: Wierzbuch 3, Borowiecki 2 i Jazłowiecki z karnego dla Marymontu, dla Znicza Lewandowski. Sędziował Ważgowski. Gra żywa i ostra z lekką przewagą Marymontu, na którym znać pracę trenera. W przedmeczku rezerwa Znicza oddała w.o.

mecka, w drużynie krakowskiej Łaplas, zdobywczyni 15 pkt.

Rekord zdobytych punktów w zawodach drużyn męskich należał do Zagórskiego (Pol.) i wynosił 20, następnego miejsca zajmowali: Ślesicki W. (Pol.) i Dąbrowski (Gw.) po 13 pkt.

ZENDEROWSKI PIERWSZY W BYTOMIU
Zużycywo zakończył sezon startem w „turnieju asów” o mistrzostwo Bytomia. Na starcie, z wyjątkiem chorego Smoczyka, stanęli wszyscy czołowi żużlowcy polscy.

Podobnie, jak na Indywidualnych mistrzostwach Polski w Lesznie, pochodził Olejniczaka i Koleczka. Olejniczka już po drugiej serii, w czasie której wpadł na jednego z niemyślnych widzów, wycofał się, a Koleczek nie ukończył wskutek defektu maszyny 1 serii, tracąc przez to szansę na zajęcie pierwszego miejsca.

Wyprowa pięściarzy do kraju tysiąca jezior kończy się tylko częściowym sukcesem

Helsinki 27.X

Polska przegrywa z Finlandią A 6:10

Słaba kondycja zadecydowała o porażce

HELSINKI, 27.10. (Tel. wł.)

FINLANDIA — POLSKA 10:6. Wyniki walk: musza Woźniak przegrał z Hamalainenem, kogucia — Grzywocz zwyciężył Pirynę, piórkowa — Panke pokonał Alanne, lekka — Debisz uległ Ljunbergiemu, półśrednia — Chychła zwyciężył Tiljandera, średnia — Cebulak przegrał z Salo, półciężka — Flisikowski przegrał z Ojanenem, ciężka — Szymura uległ Kuusela.

Według opinii prezesa Jędrzejewskiego, jak również Feliksa Szatana i dziennikarzy fińskich (dziennikarze polscy nie byli obecni na meczu) — spotkanie przegrałoby wskutek słabej kondycji fizycznej, którą wykazali wszyscy bez wyjątku zawodnicy polscy. Polacy w trzech rundach, opadali z sił.

Nasuwają się logiczne wnioski, iż przyczyną tak słabej kondycji fizycznej był przyjazd drużyny polskiej niemal w ostatniej chwili przed zawodami, co w historii pięściarstwa polskiego wydarzyło się po raz pierwszy. Ekspedycja nasza wyruszyła w drogę o godz. 15.20 samolotem do Kopenhagi, dokąd przybyła o godz. 19. Po 45 min. odpoczynku na lotnisku, nasi bokserzy odbyli pierwszy raz w życiu nocny lot do Sztokholmu, gdzie byli o godz. 22. Położyli się spać w Sztokholmie dopiero przed północą. Nazajutrz wyruszyli do Helsinek, gdzie przybyli w południe, a ponieważ waga była o godz. 14, obiad odbył się późno. Po krótkim odpoczynku, już o godz. 18 wyruszyli do hali bokserskiej.

Zachodzi również drugie pytanie: czy przygotowania do meczu były przeprowadzone właściwie? Bokserzy trenowali w sali Stadionu im. W. P., a na kilka dni przed meczem niektórzy z nich stali na otwartym ringu do ciężkich walk, a powietrze było bardzo ostre. Tymczasem w Helsinkach spotkali naszych bokserów nie miała niespodzianka, ponieważ mecz był filmowany i nad ringiem zainstalowano 8 mocnych reflektorów, które spowodowały tropikalny upał.

Przy tej okazji można by wspomnieć następującą historię, którą opowiadał nam wicedyrektor GUKF, Szymura. Jak mówiło mu kierownictwo drużyny radzieckiej, która udawała się do Budapesztu, kierownik drużyny ZSRR już na 6 tygodni przed festiwalem młodzieżowym zażądał odpowiedzi od organizatorów turnieju, w jakich warunkach będą się odbywały walki w Budapeszcie, czy na otwartym powietrzu, czy też w hali i w tym kierunku poszły przygotowania bokserów radzieckich.

WOŹNIAK ZASKOCZONY PRAWA POZYCJA

W sali, w której odbędzie się turniej olimpijski w 1952 r., zgromadziło się 9000 widzów. Woźniak rozpoczął mecz walką z Hamalainenem. Polak w pierwszej rundzie został zaskoczony prawą pozycją przeciwnika, do której nie mógł się dostosować i Fin zdobywa przewagę. W drugim starciu walka wyrównuje się. Woźniak zostaje odpowiednio nastawiony i wszystko zdaje się być na najlepszej drodze, ale, niestety, w trzeciej rundzie nasz bokser opada z sił i przegrywa nieznacznie, lecz zasłużenie. W tym miejscu może nasunąć się pytanie, dlaczego w wadze muszej nie walczył znany Fin Lundberg, który reprezentował Finlandię w Oslo? Lundberg przeszedł na zawodowstwo.

Grzywocz gładko pokonał Pirynę, górując nad nim przez wszystkie trzy rundy i będąc lepszym technikiem. Grzywocz również zawiódł kondycyjnie i trzecie starcie miał słabsze.

PANKE BIJE MOCNO

Panke odniósł pewne zwycięstwo nad Alanne. Poznańczyk walczył z półdystansu i kilkakrotnie udało mu się osiągnąć silnymi ciosami Fina. Uderzenia te niewątpliwie osłabiły Alanne i przeważały szalę zwycięstwa na stronę Polaka.

Po tej walce można dać wyjaśnienie, iż najlepszy piórkowiec fiński Piipsa nie mógł walczyć, gdyż opuścił szeregi amatorskie.

NIEZASŁUŻONA PORAZKA

Debisz przegrał niezasłużenie (zdaniem Polaków) z Ljunbergiem. W pierwszych dwóch rundach Polak walczył z lekką przewagą, a w 3 rundzie walka się wyrównuje. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Fina, co wywołuje pewną konsternację na widowni, a nawet słychać gwizdy.

Chychła wypunktował Tiljandera. Zwycięstwo gdańszczanina było minimalne. Pierwszą rundę Chychła walczył bardzo dobrze i szybko ciosami zaskoczył zupełnie Fina. W pewnej chwili Tiljan-

Flisikowski trzymał się dzielnie w ciągu dwóch pierwszych rund z Ojanenem, do którego atakował, niestety, jego ciosy z prawej nie zawsze dochodziły celu i często pręły powietrze. W 3 rundzie Flisikowski również osłabł, zaczął trzymać przeciwnika i otrzymał 2 napomnienia, które zadecydowały o wyniku walki.

SZYMURA POKONANY

W ciężkiej Szymura przegrał wyraźnie z Kuusela. W 1 rundzie zarysowała się techniczna przewaga Polaka, który był niewątpliwie, bardziej stylowym bokserem. W 2 starciu Szymura dał się sprokować do zbyt chaotycznej wymiany ciosów, w której szybszy i silniejszy fizycznie Fin osiągnął przewagę. W 3 rundzie Fin był bezwarunkowo lepszy i walkę wygrał wyraźnie.

Mecz nie był punktowany przez żadnego z sędziów polskich, jak również na ringu nie było arbitra polskiego. Walki prowadzili naprzemiennie arbitry szwedzki i fiński, przy czym Fin Nurmo, sędzia starej daty, nie zwracał uwagi na ataki Finów głową. Nie dawał im za to przewinienia napomnień, wskutek czego kilku z naszych zawodników odniosło kontuzję, a więc Woźniak i Panke mają porażone powieki, Cebulak rozbił nos, a Debisz — kość policzkową, Flisikowski uskarża się na ból ręki.

Co mówią i piszą po meczu w Helsinkach

NAGRODĘ dla najlepszego boksera zawodów ufundowaną przez postać R. P., Umastowskiego, otrzymał Fin Salo, zwycięzca Cebulaka.

SZTAM wyróżnia z naszej ósemki: Pankego, Debisz i Cebulaka. Na czwartym miejscu stawia Woźniaka, uważa, że Chychła był dużo słabszy, niż normalnie.

W FINLANDII istnieje zwyczaj, że zawodnicy dostają nagrody od różnych stowarzyszeń, a nawet przedsiębiorstw, tak więc Chychła otrzymał specjalną nagrodę od przedsiębiorstwa Loterii Państwowej, Panke dostał kryształowy puchar od artystów scen fińskich, a Cebulak książkę od bankowców.

Bokserzy polscy zwiędli w Helsinkach wytwórnię sprzętu sportowego, gdzie otrzymali na pamiątkę 2 pary rękawic.

WEDŁUG opinii prezesa Jędrzejewskiego przyczyną słabej kondycji Polaków na ringu w Helsinkach był zbyt późny przyjazd i ciężka podróż.

PRASA fińska mniej więcej w ten sposób pisze o meczu: Mecz był na dobrym poziomie. Polacy byli lepszymi technikami, ale zawiódł kondycyjnie, zwłaszcza w ciężkich wadach. O Woźniaku piszą, że to 1 rundzie był słaby, w 2 i 3 zwycięstwo się poprawił i w sumie Fin osiągnął minimalną przewagę. Grzywocz technicznie górował nad Pirynem. Panke był dobry, lecz zbyt powolny. Wy-

rok w walce Debisza może być dyktowany. Debisz był lepszy w walce z naszymi zawodnikami, a nawet na półdystans.

Na ogół prasa fińska wyróżnia: Grzywocz, Woźniaka i Debisz.

O Cebulaku i Panke wyraża się, że byli nieźli. Panke — zdaniem Finów — był zbyt powolny, a Flisikowski go nazwano bokserem nieopanowanym. O Szymurze piszą, że dotrzymał kroku tylko dzięki wielkiej rutynie. Gdyby nie doświadczenie ringowe, Szymura, zdaniem Finów, przegrałby przez k o...

Dalej dziennikarze fińscy uważają, że Chychła jest bokserem bardzo aktywnym i posiada demoluujące ciosy. Zdaniem Finów, wygrał on jednak minimalnie. Cebulaka nazywają bokserem przyszłości, podkreślając jego młodość i wróżąc mu dużą karierę na ringu.

BOKSERZY polscy byli przyjęci w Helsinkach przez pana Umastowskiego, a również kolonia polska zorganizowała dla nich specjalne przyjęcie.

SZTAMOWI zadaliśmy takie pytanie: „Czy jeśli walczył Kasperczak, to pokonałby Hamalainen?” Sztam odpowiedział dyplomatycznie: „Jeśli by Kasperczak znalazł się w takiej samej formie jak w Oslo — niewątpliwie wygrałby”. Drugie pytanie: „Czy Koleszyński mógłby szanse z Salo?” I na to pytanie nie otrzymaliśmy jasnej odpowiedzi. — Sztam twierdzi, że Cebulak blokuje się znakomicie i dlatego zainkasował

Cerdan zginął w katastrofie

NAPÓBLARNIEJSZY bokser Europy — Marcel Cerdan, zginął w katastrofie samolotowej. Aparat transeatlantyczny roztrzaskał się o skałę na wyspach Azorskich. Cerdan urodził się w 1916 r. w Bel-Abbes w Algierze. Karierę sportową rozpoczął w Maroku jako piłkarz. Wkrótce namówiono go do uprawiania pięściarstwa. Pierwsze mecze stoczył w 1935 r. w Casablance. W 1938 r. zmierzył się z Rannem, który wówczas znajdował się u szczytu kariery. Ran został znokautowany w 2 r., ale w 1-ej Polak zadał taki cios Francuzowi, o którym Cerdan wspominał przez całe życie.

Ze znanych pięściarzy Cerdan bił w 1939 r. Locatelliego, w 1942 r. nokautując Humeroego już w 1 r. W 1944 r. jako żołnierz, zdobywa mistrzostwo międzyamerykańskie. W 1945 r. nokautuje mistrza olimpijskiego Despaux w 5 r. wygrywa z Tontem, nokautuje Diuofa i zdobywa mistrzostwo Francji. W 1947 r. Cerdan wygrywa mistrzostwo Europy w walce z Fouquelem (k. o. w 1 r.).

W 1946 r. Cerdan po raz pierwszy był w Ameryce, gdzie pokonał Abrama i od tej chwili zaczyna się właściwie jego podchód ku mistrzostwu świata. Napotyka na duże trudności w Ameryce, gdyż Yankee obawia się aby tytuł powędrował do Europy. Od tej chwili Francuz musi walczyć z różnego rodzaju machinacjami

organizatorów amerykańskich, którzy mają na uwadze przede wszystkim interesy finansowe niż sportowe. Wreszcie udaje się doprowadzić do walki o mistrzostwo świata pomiędzy Cerdanem a Polakiem amerykańskim Zale-Zalemskim. Zalejski przegrywa przez t. k. o. w 11 r. Cerdan jest wreszcie mistrzem świata!

Przez ten czas starzejący się Zale wycofuje się z ringu i po roku Cerdan broni tytułu przeciwko La Motte. Cerdan staje do walki z chorą ręką i po 8 rundzie poddaje się tracąc mistrzostwo. Rewanżowa walka miała się odbyć we wrześniu. Mecz jednak nie może zrobić wagi. Spekulanci amerykańscy, którzy obserwowali się przegraną swego pupila jak również złych rezultatów finansowych, odwołali spotkanie w ostatniej chwili. Mecz wreszcie miał się odbyć 2 grudnia. Cerdan chciał się do niego dobrze przygotować i zaaklimatyzować w Ameryce, dlatego też jut w ubiegły czwartek wyruszył przez ocean. Nie sądzono jednak było Cerdanowi stanąć do wielkiej walki. Rewanż z La Motte nigdy się już nie odbył. Na Azorach zginął jeden z najlepszych pięściarzy świata i chyba najlepszy bokser Francji od czasów Carpentiera.

Cerdan spotykał się z wielu Polakami, przed wyżej wspomnianymi, walczył z Pankowiczem, Walczakiem i dwukrotnie z Krawczykiem

Zwycięstwo nad Finlandią B 12:4

Wypoczęci bokserzy odnajdują formę

LAPERANTA, 30.10. (Tel. wł.) POLSKA A — FINLANDIA B 12:4. Woźniak wygrał z Grinmanem. Hitenen pokonał Grzywocz. Panke wygrał z Tilikainenem. Debisz wypunktował Temmelina, Chychła zwyciężył Maleniusa. Cebulak przegrał z Suominenem na skutek kontuzji łuku brwi w 3 r. Flisikowski wygrał na skutek dyskwalifikacji Torkkelina w 3 r. Szymura zwyciężył Wolstreema.

Mecz odbył się w miasteczku, które liczy zaledwie 35 tys. mieszkańców, a w sali znalazło się 4 tys. widzów. Polscy zawodnicy, którzy zdążyli już wypocząć po uciążliwej podróży samolotem do Helsinek, czuli się znacznie lepiej i walczyli na wyższym poziomie, niż w czwartek. Na ogół wszyscy Polacy przewyższali techniką przeciwników. Kondycyjnie Polacy też wypadli znacznie lepiej tym razem i tylko Grzywocz, Debisz i Cebulak jeszcze wykazywali braki kondycyjne w końcowych fazach walki. Drużyna Finów była niewiele słabsza od tej, którą spotkaliśmy w Helsinkach. W skład jej wchodził przecież zawodnicy tej miary, co Tilikainen, reprezentant Finlandii w Oslo, Vahlstroem.

Z zawodników polskich najlepiej wypadli tym razem Woźniak, Panke, Debisz, Chychła i Szymura. Grzywocz słabszy niż zwykle. Z Finów dobry był Vahlstroem, Suominen, piórkowiec Tilikainen oraz

kogut — Hitenen. Najslabszy z Finów, Torkkeli i mucha, Grinman.

Woźniak w walce z Grinmanem miał przez cały czas przewagę. Szczególnie przewaga ta uwidoczniła się w końcu 2 i 3 rundy, gdy Fin był wyraźnie zamroczony. Woźniak przeprowadził bardzo dobrą walkę na półdystans i dystans, natomiast gorszy był w zwarcach.

GRZYWOZ PRZEGRYWA

Grzywocz miał słaby dzień i Fin zaskoczył go szybkością. Pierwszą rundę wyraźnie wygrał Hitenen, który celnie kontrował. W 2 rundzie Grzywocz zaczyna atakować półdystans i od tej chwili obraz walki zmienia się. Grzywocz zbiera punkty, przejmując inicjatywę i ma przewagę aż do końca walki. Niezrozumiały więc jest werdykt sędziowski. Sędzia szwedzki punktował tę walkę 58:58, ale zwycięstwo dał Finowi. Grzywocz już spotykał się z Hitenenem w czasie tournée bokserów Zw. Zawodowych do Finlandii i pokonał Fina.

NAJCIEKAWSZA WALKA

Najładniejszą i najbardziej emocjonującą walkę stoczyli w piórkowej Panke i Tilikainen. Już od początku Fin zaczął się nadziewać na kontry Polaka. Następnie Panke przechodzi do ostrych ataków, zadaje serię szybkich ciosów. We wszystkich wymianach ostatnie słowo należy do polskiego. Dwa razy w czasie tej walki Fin znalazł się w niebezpiecznej sytuacji. Debisz wygrał wysoko 1 i 2 rundy, walcząc dobrze na dystans i półdystans. Łodżianin często trafiał i już w 1 rundzie stworzył bardzo groźną sytuację dla Temmelina. Niestety, zastosował on złą taktykę i gdy Fin był zamroczony — pchał się na niego, jakby go chciał zrzucić z ringu, a nie umiał ustawić i wyprowadzić decydującego ciosu. Fin dostał wówczas napomnienie za trzymanie. Natomiast w 2 rundzie Debisz dostał napomnienie za bicie nasadą rękawicy.

Bokserzy Italii miażdżą Szwedów 12:4

SZTOKHOLM, 30.10. (Tel. wł.). W końcu listopada bokserzy polscy mają zmierzyć się z reprezentacją Włoch. Spotkanie to według wszelkiego prawdopodobieństwa dojdzie do skutku. O boksie włoskim wiemy wiele, a wynik ostatniego meczu jaki stoczył nasz bliski przeciwnik z reprezentacją Szwecji naprawdę zainteresuje zwolenników pięściarstwa.

Mecz Włochy — Szwecja odbył się w Sztokholmie i przyniósł zwycięstwo Włochom 12:4. Zwycięstwo więc przekonywujące, a prasa szwedzka, choć kwestionuje kilka werdyktów i wspomina coś nieco o sprawiedliwym wyniku, jakim byłoby — remis, pisze jednocześnie w superlatywach o poziomie włoskiego boksu.

Włosi zaprezentowali imponującą kondycję, błyskawiczne tempo walki, cios. Szwedzi wypadli dobrze technicznie, ale nie byli w stanie stawić czoła bezustannym atakom pełnym temperamentu przeciwników.

W muzeum wice-mistrza olimpijskiego Bandinelli pokonał zdecydowanie Anderssona I. Decyzja sędziów punktowych była

jednogłośnie — 3:0 (w Skandynawii po każdej walce sędziowie podają jej decyzję sędziów była jednogłośnie, czy nie).

Doskonale zaprezentował się w kogu-ecie wice-mistrz olimpijski Włoch Zuddas, który zwyciężył przez t. k. o. w 3 rundzie Maanssona. Zuddas bił tylko seriami, walczył w zawrotnym tempie i podobał się publiczności dzięki sympatycznemu zachowaniu w ringu.

W piórkowej Polidori pokonał Ahlina (decyzja sędziów 2:1), po ładnej walce. Ahlin walczył b. dobrze, ale i tym razem technika musiała ulec kondycji i sile ciosów.

Najlepiej zaprezentował się chyba z Włochów Merconi w lekkiej, który wysoko wypunktował Berglunda (3:0). Berglund okazał się doskonałym technikiem, ale Włoch narucił z miejsca tak zawrotne tempo, że Szwed zaczął gubić się w błyskawicznych atakach. Merconi walczył bez gardy, zupełnie odslonięty.

Pierwsze zwycięstwo dla Szwecji odniósł Stenberg, który zwyciężył Bollana (2:1). Pierwszą i trzecią rundę wygrał Szwed, przy czym w pierwszym starciu Włoch odpoczywał na linach po celnym ciosie.

Najsilniejszy fizycznie Szwed — Sjoe-lin w średniej pokonał zdecydowanie Festuccia (3:0), w półciężkiej Di Segni zwyciężył Anderssona II (2:1), w ciężkiej po najładniejszej walce (w Europie jak widać nadal nie widać wartościowego boksera w ciężkiej kategorii) Bacillieri wypunktował Modigha.

Mecz oglądało 3.700 widzów.

Bokserzy Austrii w Danii

Pięściarze Austrii stoczyli dwa mecze z reprezentacją Danii w Kopenhadze. W pierwszym meczu padł wynik remisowy 8:8, w drugim spotkaniu zwyciężyli Duńczycy 12:6. Odbyło się tym razem 9 walk, dwie stoczono w wadze lekkiej.

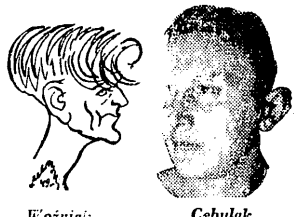
W 3 rundzie tempo słabnie. Wówczas to Debisz nie wytrzymał walki w półdystansie i Fin mu ucieka na dystans.

CHYCHŁA DEMOLUJE

Chychła spotkał w Malentusie przeciwnika, walczącego z odwrotnej pozycji. Fin bił bardzo silnie; jedna „bomba” trafiała Polaka i silnie nim wstrząsała. Było to jednak wszystko, na co Fin mógł się zdobyć. Już w 2 rundzie Chychła tak celnie kontrował i trafiał lewymi sierpami, iż Fin przestał istnieć na ringu i była to właściwie już tylko „gra do jednej bramki”. Pod koniec meczu Chychła zupełnie zdemolował przeciwnika.

CEBULAK KONTUZJOWANY

W średniej Cebulak stoczył w 1 r. dobrą walkę, ale już w 2-ej — była wysoka przewaga Fina, który dostał się na dystans i dobrze punktował. Na początku 3 r. Cebulak zdołał nieco nadrobić, ale w połowie rundy o-baj przeciwnicy spotykają się głównie i Cebulak zostaje ranny.



Woźniak

Cebulak

Kontuzja okazała się poważna i lekarz musiał założyć Cebulakowi dwie klamry, tak, że należy się liczyć, iż w najbliższych meczach międzypaństwowych nie będzie mógł brać udziału.

Flisikowski w walce z Torkkellem zdobył w 1 i 2 rundzie po punkcie przewagi. Fin walczył na poziomie b. niskim technicznie, natomiast był b. silny. Flisikowski jednak nie umiał wykorzystać słabej techniki Fina, nie zadawał mu zupełnie ciosów od dołu. Mecz zakończył się dyskwalifikacją Fina, który w 12 rundzie otrzymał napomnienie za bicie w tył głowy. W 3 rundzie trzymał — dostał trzecie napomnienie i był odesłany do rogu. W momencie tym Flisikowski prowadził walkę 2 pkt.

DOSKONAŁA POSTAWA SZYMURY

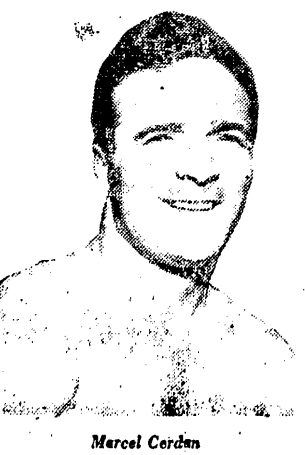
Szymura wypadł nadszarpniętym, ale dobrze. Miał on przez trzy rundy wyraźną przewagę w walce z Vahlstroemem, który w Oslo w ćwierćfinale wygrał z Liwańskim. Już w 1 r. Fin znalazł się do „na” na deskach, wstaje zamroczony, ale gong ratuje go przed dalszymi atakami Szymury. W 2 r. Szymura przygotowuje teren, atakując systematycznie tułów przeciwnika. Pod koniec 3 r. Szymura przypuszcza generalny szturm, Fin pada na deski i z chwila, kiedy się działo wymówił „siedem” — gong kończy walkę. Szymura stoczył jeden z lepszych meczów w swej karierze. Jednak nie czuł się o dobrze w wadze ciężkiej.

CO MÓWI PREZES JĘDRZEJEWSKI

Po meczu rozmawialiśmy z prezesem PZB, Jędrzejewskim, który nam oświadczył, iż gdyby nasza drużyna tak walczyła w Helsinkach, jak w Laperancie, to mecz wygralibyśmy w podobnym stosunku. Prezes jeszcze raz podkreślił, że nasza porażka w Helsinkach jest wynikiem przybycia zawodników na mecz w ostatniej chwili. Finlandia B nie była wiele słabsza od Finlandii A. Następnie prezes wyraża się w dużych superlatywach o Szymurze, twierdząc, że jeszcze nie widział tego zawodnika tak dobrze walczącego, jak w niedzielnym meczu.

Sędziowie na mecze I Ligi

W dniu 6 listopada odbędą się mecze I-ej Ligi bokserskiej. Obsada sędziowska: Związkowiec (Bydg.) — Gwardia (W-wa) w Bydgoszczy, w ringu Dorda, na punkty Jaruska, Mialorny, Słoroczowski. Gwardia (Gdańsk) — Melai (Chorzów) w Gdańsku, w ringu Zawadowski, na punkty Nowakowski, Krasucki, Urbanek. Związkowiec (Ł.) — Kolojarz (Gdańsk) w Łodzi, w ringu Masłowski, na punkty Wroś, Maturę, Kupczera.



Marcel Cerdan